Nr. 16. We Lwowie Niedziela dnia 21. Stycznia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 20. stycznia.

Po tem, co doniósł wczoraj telegram o rezultacie wielkiej rady zwołanej przez W. Portę, niepodobna wątpić ani na chwilę, że odrzuci ona propozycje mocarstw, i że wysłańcy nadzwyczajni odjadą z niczem. Czy wyjadą także ambasadorowie, zostawiając tylko ajentów *(chargés d'affaires)* na swojem miejscu, to jeszcze nie wydaje nam się pewnem; na wszelki wypadek trudnoby zrozumieć znaczenie tej demonstracji, skoro mocarstwa nie mają zamiaru prowadzić zbrojnej egzekucji przeciw Turcji w celu przeparcia swoich żądań. Najważniejszem jest pytanie, jak się zachowa Moskwa. Urzędowe jej sfery straciły ponoś wszelką ochotę do wojaczki, a dyplomacja zrobiła, co mogła, ażeby rządowi carskiemu ułatwić odwrót. W tym to celu wszystkie mocarstwa szły ręka w rękę z jen. Ignatiewem, i wspaniałomyślnie podzieliły się z nim całym ciężarem kompromitacji, wynikającej z nieprzyjęcia żadnych propozycyj przez W. Portę. Niektóre pisma moskiewskie zapowiadały też niedawno, że Moskwa nie ma powodu działać na własną rękę, i narażać się na wojnę europejską, skoro oprócz niej nikt nie chce wyjść poza granicę platonicznych sentymentów, wyrażonych na konferencji. Cenzura warszawska przepuściła doniesienie, że dzienniki wychodzące w Petersburgu i w Moskwie stoją na żołdzie tureckim; doniesienie to atoli może odnosić się tak dobrze do tego zatrąbienia do odwrotu, o którem wspominamy, jak i do dawniejszych wojowniczych artykułów dziennikarskich. Bądź co bądź, rząd moskiewski nie zdoła położyć na karb subwencji tureckiej tego, co car powiedział w Moskwie, w powrocie swoim z Liwadji, ani też okólnika ks. Gorczakowa o mobilizacji armji i innych urzędowych zapowiedzi, wyraźnie grożących Turcji wojną na wypadek, gdyby nie chciała ustąpić z zajętego z góry stanowiska, że sprawy wewnętrzne żadnego państwa nie mogą być przedmiotem dyskusyj i nalegań dyplomatycznych. Wobec takich manifestacyj, Moskwa cofnąć się już nie może bez skandalu w następstwach swoich równie groźnego dla powagi carskiej, jak najnieszczęśliwiej prowadzona kampanja. W przewidywaniu też zapewne, że odmowna odpowiedź dana na konferencji, sprowadzi nieuniknioną wojnę, Midhat-pasza zwołał ową wielką radę, ażeby nie brać na siebie całego ciężaru odpowiedzialności za krok tak stanowczy. Oświadczył on nawet wyraźnie, że nieprzyjęcie żądań ostatecznie przez konferencję sformułowanych, znaczy tyle, co wojna. Car jest w tem niemiłem położeniu, że nie ma na kogo złożyć odpowiedzialności w razie gdyby mu brakło odwagi do wprowadzenia w czyn nierozważnie rzuconych gróźb wojennych. Według oczywistych więc już prawie wskazówek, jesteśmy w przededniu wojny, a do najważniejszych symptomatów krytycznego położenia Moskwy zaliczyć musimy pogłoski, rozsiewane w Królestwie kongresowem. Moskwa zaczyna czuć potrzebę uspokojenia Polaków, i zaczyna przyhołubiać nas obietnicami reform w duchu narodowym. Donieśliśmy wczoraj, jakie pogłoski krążą z powodu podróży margrabi Wielopolskiego do Petersburga. Sfery rządowe moskiewskie sprzyjają szerzeniu się takich pogłosek, będą one umiały także dbać o to, ażeby pogłoski zostały pogłoskami, i niczem więcej. Dla nas nie mają one innego znaczenia, jak tylko to jedno, że dowodzą prawdziwości przysłowia, iż na pewnych ludziach „czapka gore."

Według *Czasu*, w polemice naszej z nim o kwestję bankową, chodziło nam tylko o uderzenie na „klerykalizm". Twierdzi on nawet, że wspólny interes, który zdaniem naszem w teraźniejszości i w przyszłości łączy Polaków z Węgrami, upatrujemy w usposobieniach „antyklerykalnych". Jest to wprost nieprawdą, jakobyśmy napisali coś podobnego. Powiedzieliśmy tylko, że niechęć *Czasu* ku Węgrom płynie z pobudek polityki klerykalnej, ultramontańskiej, nie zaś, jakoby odmienne zapatrywania się nasze na stosunek obydwu narodów miały co wspólnego z klerykalnemi lub antyklerykalnemi sympatjami. Jeżeli *Czas* potrzebuje koniecznie wyraźniejszego przedstawienia rzeczy, to powiemy mu, że nie może przebaczyć Węgrom, iż stali się powodem, dla którego pp. Thun, Clam-Martinitz i Maurycy Esterhazy nie mogą uchwycić steru rządów w Przedlitawji. Politycy tego rodzaju byliby pożądanymi w oczach *Czasu* kierownikami wewnętrznej i zewnętrznej polityki austrjackiej, nie dlatego, że czasem przyznają się do aspiracyj federalistycznych, gdy im się to dogodnem wydaje, ale dlatego, że zainaugurowaliby reakcję na wewnątrz, a na zewnątrz politykę zmierzającą do odbudowania państwa kościelnego. Niemniej przewrotnem jest to, co *Czas* pisze o pobudkach innego pisma krajowego, także nieprzychylnego wiedeńskim zapatrywaniom na kwestję bankową. Ma to być „opozycja dla opozycji". Nie naszą jest rzeczą odpowiadać za innych, ale jeżeli co jest widocznem i oczywistem, to, że w sprawie bankowej nie potrzeba nawet dalszych względów politycznych, ażeby zapatrywać się na nią wprost odmiennie i przeciwnie, niż p. Lucam i cała spółka finansistów centralistycznych, których on jest najwymowniejszym organem. Jeżeli bank narodowy austrjacki wyzyskuje Węgry, to wyzyskuje on nas jeszcze gorzej, a to ponoś wystarcza, byśmy pragnęli zmiany tej instytucji na inną, uwzględniającą lepiej interesa wszystkich krajów monarchji.

Adres do Wł. Niegolewskiego.

Donosiliśmy o przysłaniu przez emigrację polską w Paryżu adresu dziękczynnego dr. Wł. Niegolewskiemu za jego wystąpienie w obronie praw Polakom przysługujących w parlamencie niemieckim. Adres ten dosłownie brzmi, jak następuje:

Czci najgodniejszy Panie!

W mowie wspaniałej, mianej dnia 13. grudnia minionego roku w parlamencie niemieckim, wyrzekłeś, dostojny Panie, że „każde słowo, które Polak z którejkolwiek wygłosi trybuny w sprawie obrony i przyszłości Polski, całego dotyczy narodu, i że ilekroć przemówi kto w imieniu Polaków, wnet przysyłają mu z wszystkich zakątków i krańców dawniejszej Polski adresy dziękczynne."

Fakt ten, ów żywotny objaw jednolitości uczuć narodowych we wszystkich sercach polskich — musiał też powtórzyć się i teraz, sprawdzić słowa Twoje, gdy zawsze wierny sobie, mężny żołnierz w potrzebie, chlubną ozdobiony blizną, w narodowym boju, a po za bojem, gorliwy rzecznik spraw i interesów ojczystych, pospieszyłeś w obec mnożących się nad nami z dniem każdym ucisków i gwałtów, podnieść głos swój wymowny w obronie ojczystego języka, sprawiedliwości dla ludu polskiego i Polski całej, słowem świętych praw naszych gwałconych wciąż i zapoznawanych niegodnie.

Toż kiedy niechybnie, na to słowo Twoje Panie, we wszystkich krańcach ziem polskich, każde serce polskie ozwało się wdzięcznością i głośnem dla Ciebie uznaniem, pozwól, że i my tułacze Polacy, także narodowem wśród obczyzny tchnący uczuciem, tąż lepszej przyszłości nadzieją żyjący, dziękczynne dziś ku Tobie wyciągniem dłonie z gorącej podzięki i czci głębokiej wyrazem. Wyrzuceni za obręb rodzinnej ziemi, pozbawieni ojczystego powietrza i tej nawet pośród niedoli otuchy, abyśmy z bliska wymowne, gorące słowo obrony praw narodowych zasłyszeć mogli — my, śmiało rzec można, tem dzielniej, tem żywiej jeszcze odczuwamy w duchu dalekie echo jego, tem wdzięczniej przyjmujemy każdy głos polski w imię świętych interesów wspólnej matki-ojczyzny podjęty. A cóż dopiero, jeżeli głos ten tak silny jest, iście męski, tak wymowny a nie przeparty i mocą wewnętrznego przekonania, poczucia i siły, jawnością udowodnienia, jak Twój, dostojny Panie! Toż cześć Ci i dziękczynienie od wszystkich ziomków i całej braci polskiej — cześć i dziękczynienie od polskich wygnańców tułaczy. Cześć Ci za rzetelne a tak mnogie zasługi Twoje, za patrjotyzm wytrwały, za dzielne a ustawiczne rzecznictwo i to świeże a wielkie słowo Twoje! Rozrzewnieni, przejęci do głębi jego całkowitą treścią, od początku do końca, nie możemy wszakże w szczególności nie wyrazić Ci gorącej wdzięczności za ten ustęp jego, w którym tak wymownie a szczęśliwie wytknąłeś Panie ową cyniczną, jawniejszą może dziś niż kiedy obłudę . . wrogich nam gabinetów . . . . i Rossji, które zespalające się wrzekomo: „w wspólnym celu oswobodzenia ujarzmionych Słowian południowych" nie baczą i baczyć nie chcą na to, co się pod ich własnemi rządami względem nas dzieje, owszem mnożą wciąż gwałty swe, tłumią najprawowitszy głos obrony, a jarzmo ciążące nad nami coraz nieznośniejszem czynią. Nie możemy Ci w szczególności nie podziękować i za ten dalszy ustęp jeszcze, w którym krótko lecz udowadniająco, porównywając losy Słowian pod tureckiem jarzmem z cięższą stokroć dolą naszą pod . . . . i Moskwy zaborem, jawnie z trybuny politycznej wobec niemieckiego parlamentu i Europy, tak dziś niestety łatwo łudzącej się i łudzonej, piętnujesz to groźne w imię Kainowej chyba kultury, przynoszone nam narodowe i religijne prześladowanie. Wzmianka ta o gwałtach i ucisku ze strony Rossji tem większą dziś przybiera wagę, iż, jak nie tajno Ci, dostojny Panie, od pewnego czasu, do wiekowych bied naszych, nowa jeszcze a nie mało sromotna przybyła: to nawoływanie do zgody i upokorzenia się względem Rossji; tak srogiego wroga narodowości i religji ojców naszych, tak nienasyconego w zagładzie, co polskie, i więcej, bo wszystkiego, co nie moskiewskie zgoła. Jakakolwiek pobudka czy sprężyna wywołuje podobną nędzną pokusę, odstępstwo narodowe, upadek ducha, czy obłąkanie sprawione niedolą naszą, to pewna, iż nic jej usprawiedliwić nie zdoła, ni podstępy, ni gwałty, ... polityki, ni coraz srozsza, nieznośniejsza niedola nasza, pod jakimkolwiek zaborem, ni groza wygnania tułactwa. I my wieloletnie już ostatniego nieszczęścia ofiary, najmocniej przeciw niej protestujemy, a w słowach Twoich Panie uznając tenże silny protestu i napiętnowania jej wyraz, z głębi serca podzielić go pragniemy.

W końcu, czcigodny Panie, dziękujemy Ci za wszystko, coś wyrzekł, na korzyść języka i pogwałconych praw narodu naszego, spieszymy wyrazić Ci nadzieję, owszem przekonanie nasze, że jeżeli dzielne i gorące słowo Twoje przeminie dziś bez skutku, wobec parlamentu niemieckiego i reszty Europy, nie przeminie, nie zgaśnie w wiernych sercach polskich, nie przeminie też wobec tej Najwyższej Sprawiedliwości, która bądź co bądź rządzi i kieruje wypadkami świata, a wcześniej czy później tryumf prawdzie i słuszności zapewnia. Tymczasem zaś pogrobowe ojczyzny naszej dzieje wdzięcznie w swe karty zapiszą i głos ten nowy, wymowny, i imię tego, który nie przestaje słowem i czynem stawać w obronie wszystkich najżywotniejszych jej praw i interesów.

Z tego przekonania wyrazem zostajemy na zawsze czcigodny Panie, pełni uznania, czci i wdzięczności.

Twoi w matce-ojczyźnie bracia i słudzy:

(Następują liczne podpisy, pomiędzy którémi znajdujemy podpisy najwybitniejszych członków emigracji.)

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 16. stycznia.

Jeszcze w sam dzień Nowego Roku starego stylu, czyli 13go stycznia, albo też może w wilją dnia tego ogłosił *Dniewnik Warszawskij* nie wielką listę dóbr litewskich, mających być sprzedanemi przez licytację publiczną. Nie zaglądałem do wspomnianego pisma, wydawanego w języku państwowym czyli wszechsłowiańskim (?), ponieważ to, co tam ogłasza rząd rozwlekle, powtarzają zwykle nasze czasopisma w streszczeniu. Jakoż niebawem pojawiło się wspomniane ogłoszenie w czasopismach polskich, oczywiście bez komentarzy, bez uwag, któreby zrobić trzeba, zwłaszcza wobec pogłosek zapowiadających niezmierne łaski dla narodu polskiego. Ogłoszenie brzmiało, że taka to i taka ilość dziesiatyn ziemi, w takiej to okolicy jest do nabycia, ale nabywcami mogą być tylko ludzie pochodzenia prawosławnego lub też *russkije* wyznania ewangielickiego, czyli mówiąc jaśniej Niemcy pomykający na Wschód. Krótkie takie doniesienie nie przeszło bez wrażenia. Jakto? — odezwali się nawet najumiarkowańsi i gotowi godzić się na łaski, które rząd daje — jak to — więc to ma być zadatkiem owych koncesyj, któremi chcą wyplenić gorycz z serc ogółu? — Pytanie podobne zawisło na ustach wszystkich ludzi, i nie sądźcie, żeby na pytanie takie nie dano odpowiedzi. Zawsze pośrednio, zawsze niby nie wiedząc o niczem, sfery czuwające umieją puścić odpowiedź tak ostrożnie, iż zdaje się, jakoby ta odpowiedź podsłuchaną tylko była przez ludzi ciekawych, ale ludzi pochodzenia polskiego i nie mających nic wspólnego z rządem. Znalazła się i tym razem, przedarła w koła najszersze odpowiedź opiewająca krótko: „Rząd nie może uprzedzać postanowień szczerych, powstrzymywaniem rozporządzeń, które wypłynęły z systemu wczorajszego."

Ale ten sam rząd może żądać, ażeby w istocie ciężko krzywdzeni, dręczeni, szykanowani delikatnie ale dotkliwie, słowem, ażeby cała ludność polska zapalała się do jakiejś idey, nazwanej przez niektórych świętą, zbawczą, dla idei wyzwolenia Słowian — i może tego żądać wobec krzywd najoczywistszych, które zadaje żywiołowi słowiańskiemu nad Wisłą i Bugiem; śmie żądać tego wobec tłumienia głosów publicznych, które choćby bardzo oględnie odzywają się w obronie żywiołu polskiego, uciskanego przez Niemców w Poznańskiem? W stosunku do Niemców ogląda się rząd zawsze na zasadę państwową i reprezentanci jego wobec nas odwołują się do tej zasady, twierdząc, iż Petersburg nie pozwala obrony żywiołu polskiego przeciw Niemcom, ponieważ obawia się drażnić wszechwładnego Bismarka. Jest to fakt, za który ręczę słowem uczciwego człowieka, którego zaprzeczyć nie zdoła żadna figura rządowa, ponieważ słowa powyższego tłumaczenia słyszało wiele, bardzo wiele osób. Ale gdzież się podziewa poszanowanie zasady państwowej wobec Turcji? Więc tylko wobec Turków idea obrony plemion słowiańskich ma być tak wielką, tak potężną, że powinna zabliźnić krwawione ciągle rany naszego społeczeństwa, powinna nas unieść miłością dla tych, którzy na ustach noszą braterstwo a w ręku mają dla nas tylko bagnet albo kajdany? ale gdy tuż o miedzę potomki barbaryńskich Teutonów pozbawiają braci naszych praw wszelkich, praw najpierwszych, gdyż swobody używania języka polskiego, języka słowiańskiego — to wówczas powinniśmy milczeć dla — zasady państwowej! Któraż tu więc zasada wyższa, i którą szczerzej kieruje się rząd zbawcy Słowian: czy zasadą wolności ludów, czyli też zasadą spruchniałą państwowości, której jak dla Niemiec urzędowych główną podstawą: siła przed prawem. Wobec tego rodzaju faktów, wobec takiej gry nieszczerej, przestępstwem i zbrodnią byłaby wiara ślepa narodu polskiego w intencje rządu obiecującego dziś łaski. Do takiej wiary nawołuje wielu tutaj, niepomnych, że jeżeli wolno łudzić się jednostce, to nie wolno jednostkom obałamuconym łudzić narodu. Czemu zresztą jednostki owe nie nazwą rzeczy imieniem właściwem? Naród polski nie jest społeczeństwem przyjętem z łaski na ziemię na której żyje, nie był nigdy społeczeństwem tułaczy, społeczeństwem wędrownem jak żydzi, i jeżeli utrzymał się przy ziemi, to zarobił na to w krwawym pocie czoła i krwią przeszłych i późniejszych pokoleń.

Zkądże więc mowa o łaskach, kiedy w istocie wprowadzenie a raczej przywrócenie języka polskiego w szkołach i w urzędzie byłoby zaledwie zwrotem jednej cząsteczki praw, i to cząsteczki takiej, że wobec ciężkich obowiązków i cięższych jeszcze krzywd maleją one jak kropla czystej wody w morzu krwawem.

Kronika lwowska.

(Program przyszłej Rady miejskiej, pojęty ze stanowiska blacharskiego. Potrzeba reformy wyborczej. Przepowiednie na cały tydzień. Najważniejszy postulat polityki galicyjskiej. Moja rozmowa z hr. Arturem. „Porcje" krakowskie. „Straszny Dwór").

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że udałoby się dzisiaj rozciekawić i zająć szanownego czytelnika w nierównie wyższym stopniu, gdybym był kronikarzem stambulskim, a nie lwowskim. Była już nawet w redakcji naszej mowa o tem, czy nie należałoby wysłać mię nad Bosfor na czas wyjazdu członków konferencji, ale odstąpiono od tego zamiaru, najpierw z powodu, iż nie można było wiedzieć, w który poniedziałek rozjadą się pp. dyplomaci, a powtóre ze względu na to, iż jestem niezbędnie potrzebnym tu we Lwowie. Trudno w istocie pomyśleć coby się stało z wyborami do Rady miejskiej, gdyby brakło tak czynnego jak ja agitatora. Kółko „starych" i kółko „młodych" równie jak kółko „realnościowe", wszyscy zwracają swoje oczy na mnie, i liczą na moją pomoc. Naród lwowski wie bowiem, komu dr. Hryszkiewicz zawdzięcza swoją sławę, czyim usiłowaniom zawdzięczyć należy, iż niezwykła znajomość spraw oświetlenia gazowego, którą podziwiamy w doktorze Czerkawskim, znalazła rozgłos zasłużony, a i to nie jest nikomu tajnem, że jeżeli nie zmuszono przekupek do sprawienia sobie blaszanych tablic z napisami, to ani moja w tem wina, ani pana Piątkowskiego. Nie pojmuję w istocie, dlaczego nie wykonano tego planu; wszak jednotygodniowy zarobek takiej przekupki wystarczy na sprawienie pięknej tablicy blaszanej, lakierowanej i zaopatrzonej numerem i napisem, a blacharz na większej ilości byłby miał zarobek nie mały. Ale już to u nas potrzeba czekać bardzo długo, nim się przyjmie myśl najzbawienniejsza, i nim sobie wyrobi prawo obywatelstwa. Na szczęście mamy w ręku aparat tak potężny, jakim jest prasa, i za jego też pomocą wzywam, zaklinam, błagam was, współobywatele, nie wybierajcie do rady miejskiej ani przeciwników tablic, ani ludzi obojętnie zapatrujących się na tę sprawę, ale tylko gorących zwolenników tej reformy, nie cierpiącej zwłoki! Te blaszane tablice niechaj się staną, na wzór pewnej popielatej kapoty, sztandarem, około którego moglibyśmy się skupić, i zwyciężyć pod nim. Gdyby atoli komu przyszła na myśl potrzeba innych jeszcze jakich wyrobów z blachy, równie niezbędnych dla dobra publicznego, ten niechaj nie chowa swojego światła pod korzec, ale niechaj wcześnie wystąpi ze swoim pomysłem, ażebyśmy wiedzieli, czego od przyszłej rady miejskiej domagać się mamy.

Już to dla „przeciętnego" obywatela lwowskiego, wybory do tej rady są niepospolitem zadaniem. Wymienić stu kandydatów z tem przekonaniem, że każdy z nich godnie wypełni jeden fotel w sali ratuszowej, to przechodzi siły pojedyńczego, a nawet i dubeltowego wyborcy. Znajdują się wprawdzie zawsze ludzie tak grzeczni, że każą drukować gotowe listy, spuszczając się na ofiarność ogółu, iż koszta druku będą im później zwrócone, ale co komu po spisie nazwisk, z których jednej połowy nie zna, a o drugiej ma to wyobrażenie, że ledwie trzecia jej część odpowie zadaniu, do którego ma być powołaną. Dlatego też czasby już było pomyśleć o zmianie statutu wyborczego i zaprowadzić koła wyborcze, albo wybory dzielnicami. Co do mnie, uśmiecha mi się szczególnie ten drugi sposób. Nie zdołam wypowiedzieć, z jaką przyjemnością czytałbym w sprawozdaniach z posiedzeń, że jeden z pp. radnych nazwał drugiego „szanownym członkiem z Halickiego", albo „czcigodnym reprezentantem Chorąszczyzny".

Dosyć, że będziemy mieli w tym tygodniu nie mało „emocji". Dzisiaj w niedzielę, ogólny ból głowy po balu prawników. Jutro w poniedziałek, oczekiwanie telegramu donoszącego o wypowiedzeniu wojny Turcji przez Moskwę. We wtorek, 22go to samo oczekiwanie. W środę, 23go wielkie bicie serca u rozmaitych kandydatów, z powodu posiedzenia pełnego komitetu przedwyborczego i balotowania nad listą ułożoną przez komitet ściślejszy. W czwartek, 24go wielkie rozczarowanie z powodu, że nie było jeszcze bitwy. W piątek, 25. jeszcze większe bicie serc kandydackich, jako w przeddzień wyborów. W sobotę, 26go wybory i telegram odraczający początek wojny do poniedziałku. Nie uwzględniam tu zresztą wielu jeszcze emocyj prywatnych, jak np. radości wielu hrabiów z powodu, że *Czas* coraz kategoryczniej zapewnia o mianowaniu hr. L. Wodzickiego marszałkiem, i że przeto ominęło ich niebezpieczeństwo, które im groziło. Dziękujmy Bogu, my, którzy nie jesteśmy hrabiami, i którym los oszczędza podobnych obaw — lub podobnych zawodów.

Wyczytałem wczoraj w *Dzienniku Polskim* zapytanie, zkąd *Czas* otrzymał ów „Wink von Oben", w skutek którego rozsierdził się tak mocno na Węgrów? Czułość i serdeczność dla austr. banku narodowego, leżące na dnie tej antypatji ku Madiarom, nie może oczywiście być samorodną, krakowską, albowiem w ostatnich czasach właśnie Kraków ocknął się pierwszy i spostrzegł, że bank pamięta trochę za wiele o tych, co mają dużo pieniędzy, a trochę za mało o tych, którzy potrzebują kredytu dla siebie, a nie dla udzielania go drugim na większy procent. *Wink* wyszedł z delegacji, ale zkąd się tam dostał, skoro znowu donoszą z Pesztu, że Węgrzy stoją „*Oben*" bardzo dobrze? Musiała tu zajść jakaś pomyłka, którą przypisać należy zapewne tej opłakanej okoliczności, iż pomiędzy dygnitarzami dworu znajduje się tylko jeden hrabia polski, a mianowicie Oberst-Stabelmeister hr. Rzyszczewski. Kalendarz gotajski tłumaczy nam, że „Oberst-Stabelmeister" znaczy tyle, co „grand-maitre des écuries." Tą drogą przeto, delegacja mogła chyba tylko dostać *Wink*, jaki wiatr wieje w stajniach, o wiatrach bardziej „decydujących" informacji dokładnej mieć nie mogła. Byłoby to bardzo opłakanym faktem, gdyby się pokazało, że dla braku jednego ogniwa w tym łańcuchu bezwzględnej ufności, który nas przykuwa do rzeszy rakuskiej, tak poważne pismo jak *Czas* stanęło w obronie centralizacji bankowej i wszelkiej innej. Jednym też z najważniejszych postulatów polityki naszej krajowej powinno być, mojem zdaniem, to, ażebyśmy mogli mieć naszego męża zaufania — to jest, chciałem powiedzieć, naszego hrabiego zaufania (Vertrauens Graf) nietylko w stajniach, ale także w kuchniach, jakoteż w przedpokojach. Bez takiej koncesji, jak mię zapewnia hrabia Artur — który, nawiasem mówiąc, przestał pisywać do *Szczutka* z powodu iż pismo to w sposób okropnie niegramatyczny i nieortograficzny przekręcało jego francuszczyznę — bez takiej koncesji tedy, powiedział — *le couronnement de l'édifice* jest u nas zupełnie niemożebnym, i przy najlepszej woli *nous ne saurions* podporządkować interesów naszych, jakby należało. Jeżeli nam czego nie powie Jego Ekscelencja baron Braun, albo wielki mistrz ceremonji, albo który z jenerał adjutantów, to jesteśmy *au bout de notre latin* i zawsze zrobi się jakieś głupstwo, *n'est ce pas mon cher chose?...* Tak jest, odparłem, tak jest, panie hrabio, u nas zawsze zrobi się jakieś głupstwo.— Mniejszaby jeszcze o to, ciągnął dalej hrabia, gdyby *une balourdise* tego rodzaju wydarzyła się jakiemu Szukiewiczowi, albo Blumenstockowi, ale jeżeli się nie mylę, to artykuł ten dał do druku sam Benjaminek, a gdyby się pokazało, że instrukcje były mylnemi, *il serait vraiment à plaindre.* Ale to być nie może, *nous autres*, my umiemy odgadywać instynktem, co się święci! Tyle słów hr. Artura.

Miejmy nadzieję, że instynkt dopisał także tym razem, i że hr. Benjaminek nie dostanie czarnej melancholji, której pewna porcja udzieliłaby się niezawodnie i hr. Stanisławowi Tarnowskiemu. Drugi pan Stanisław krakowski ma już swoją „porcję" i bez tego, a to wcale obfitą, jak fama głosi. Pytałem się mojego hrabiego Artura, czy to prawda, ale kiwnął tylko ręką i mruknął: *N'en parlons pas!* Dyskrecja nakazała mi wstrzymać się od dalszych zapytań.

Nie wypełniłbym mojego obowiązku kronikarskiego do końca, gdybym przynajmniej kilkoma słowy nie wspomniał o przywodzeniu „*Strasznego Dworu*" i o tem, jak doskonale wyuczyli się po polsku p. Tercuzzi p. Gabbi. W przeciągu kilku miesięcy dokazali tego, czego redakcja *Gazety Lwowskiej* od urodzenia swojego dotychczas dokazać nie mogła, i wiadomo bowiem, że ponieważ sama jest „przy" namiestnictwie, więc wyobraża sobie, że po polsku mówi się także o radcach, profesorach, pułkownikach itd, iż są przy sądzie, przy uniwersytecie, przy pułku itp. Co się zaś tyczy *Strasznego Dworu* powiem tylko tyle, że śpiew, muzyka, dekoracje, kostiumy, jednem słowem, wszystko tam jest, strasznie piękne, i na tem koniec.

Powrót z tamtego świata.

Przez
AMADEUSZA ACHARD'A.
przetłumaczył z francuskiego
Włodzimierz Podgórski.

(Dokończenie.)

Dzień miał się ku końcowi.

Ludwik szedł gdzie oczy poniosą. Zaledwie sto kroków uszedł, usłyszał za sobą mocne szczekanie. Odwrócił się i ujrzał Fanora.

Fanor pędził z radośnym hałasem; przyleciawszy, obces rzucił się Ludwikowi na piersi, skomląc i liżąc ręce jego.

— Ty jeden zostałeś mi wiernym, poczciwe psisko moje, i jeden kochasz po dawnemu.... zawołał Ludwik, witając się z przyjacielem.

Fanor stał z widoczną przyjemnością, czując rękę pańską w czarnych swych kudłach. Nie miałby nawet nic przeciw temu, gdyby go trochę potarmosił. Ludwik patrzał w milczeniu na psa, i łzy stanęły mu w oczach. Ileż razy biała dłoń drobna a serdeczna, tonęła w tych kudłach!...

Poszli błądzić po polach.

Śmiertelny smutek tłoczył duszę Ludwika. Wszystko skończone!... Kochanka, przyjaciel, ciotka, brat i siostra — wszyscy, co go kochali wszyscy, których on całą duszą kochał i szczęście swe w ich szczęściu widział, gdzież są teraz, czem on jest dla nich?... Dla nich teraz jakiś pan Marechal stał się wyrocznią! Jakiś pan baron śmie go klepać po ramieniu i nikogo to nie razi!... Okropną próżnię poczuł Ludwik koło siebie; poczuł się sam jeden na świecie, od wszystkich opuszczony, nikomu nie potrzebny.... Życie rozbite; czyż ma na nowo rozpoczynać to życie?... I z kim?... Szukać serc nowych, nie sposób... Tylko raz w życiu człowiek może kochać i być tem kochaniem szczęśliwym; późniejsze kochania, nie warte zachodu.... Czuł się przygnębionym. W przyszłości nic nie widział, i smutek śmiertelny coraz bardziej ściskał serce biedne.

Już był zmrok, cisza nocna poczęła [illegible]

Sprawa wschodnia.

Ze Stambułu rozeszła się pogłoska, ukuta w kołach dyplomatycznych, że niektórzy członkowie konferencji mają zamiar zaproponować oświadczenie protokolarne, mogące wpłynąć uśmierzająco na opór Turcji. W oświadczeniu tem mają zapewnić Portę, iż mocarstwa uszanować chcą zupełną samodzielność i nietykalność Turcji. Do pogłoski tej dodają, że Ignatjew nie zgodził się na takie oświadczenie, my zaś jesteśmy przekonani, że projekt ten wyszedł z głowy moskiewskiego dyplomaty.

Z Petersburga donoszą do *N. fr. Presse*, iż w tamtejszych kołach rządowych obawiają się, ażeby w razie rozchwiania się konferencji, nie rozchwiało się także przymierze trójcesarskie. (Więc przymierze to nie rozchwiało się jeszcze?)

Ultimatum wręczone przez mocarstwa rządowi tureckiemu, opiewa:

Czarnogóra.

Sprostowanie granic Czarnogóry z przyłączeniem okręgów Banjani, Piwa z Niksiczem, Drobinak, części Szarancy, dystrykt Kolaszyn, Kuczi-Drecalowici i Kuczi-Kraini, Wasojewiczi, od Ziewnej do Limu, obwód Mali-Brdi i Weli-Brdi ze Spużem i Jablakiem. Międzynarodowa komisja do sprostowania granic *ad hoc*. Wolność jazdy dla statków na Bojanie. Neutralizacja fortów na jeziorze Skodarskiem.

Serbja.

Status quo ante bellum dla Serbji i uregulowanie sporów granicznych od strony bosniackiej przez komisję rozjemczą zgodnie z hatti-szeryfem z 1833 r.

Dla obu księstw.

Ewakuacja obu księstw przez wojska ottomańskie a okręgu tureckiego po za obrębem nowo ustalonych granic przez wojska książęce. Wymiana jeńców i amnestja.

Bośnja, Hercogowina i Bułgarja.

Jenerał-gubernatorowie prowincyj przez przeciąg lat pięciu mianowani przez Portę za poprzedniem przyzwoleniem mocarstw.

Prowincje będą podzielone na sandżaki z mutissarifami na czele, których Porta mianuje na propozycję walich na ściśle określony przeciąg czasu, oraz na kantony (nahje, mudirliki) od 5.000 do 10.000 mieszkańców z władzami kantonalnemi, których wybiera ludność w każdej gminie, i które są kompetentne we wszystkich kwestjach tyczących się interesów kantonalnych.

Zgromadzenia prowincjonalne będą wybierane na cztery lata przez radców kantonalnych. Układają one budżet prowincji podług danego systemu i mianują administracyjnych radców prowincji, których gubernatorowie mają dopilnowywać w ścisłem wykonaniu przepisów i odnośnie zdawać sprawę Porcie.

Polepszenie stosunków podatkowych. Zgromadzenie prowincjonalne i Rady kantonalne rozpisują i rozdzielają podatki, z wyjątkiem ceł, poczt i telegrafów, jako też taks od tytoniu i trunków gorących. Wydzierżawianie dziesięciny znosi się w zupełności, zaległe podatki opuszczają się, budżet prowincji podług wpływów co pięć lat ustanowiony. Część dochodów będzie użytą na spłacanie długu publicznego, na potrzeby rządu centralnego, a reszta na potrzeby prowincji. Sądownictwo zreorganizuje się w kierunku największej niezależności magistratury. Walowie mianują sędziów cywilnych i kryminalnych za zgodą Rady administracyjnej, członków sądu apelacyjnego mianuje Porta, na przedstawienie walich. Jawność rozpraw sądowych i śledztwa jest obowiązującą. Dla specjalnych spraw różnych wyznań służby wyłączna jurysdykcja władz duchownych. Zupełna swoboda wyznania, gminy same utrzymują kler, budynki kościelne i zakłady wychowania publicznego. Musi być daną rękojmia przeciw przymusowemu nawracaniu.

Języki krajowe w sądach i urzędach będą równouprawnione z tureckim. Użycie wojsk nieregularnych wzbrania się bezwarunkowo; milicja i żandarmerja będą formowane z chrześcjan i muzułmanów odpowiednio do ludności i pod kierunkiem mianowanych przez jenerał-gubernatorów oficerów podrzędnych. Wzbrania się kolonizacji Czerkiesów. Udzieli się ogólna amnestja dla wszystkich chrześcjan skazanych lub prześladowanych za sprawy polityczne. Polepszenie losu komorników i dzierżawców. W Bośnji i Hercogowinie poczynione będą ułatwienia celem pozyskania własności dóbr państwowych, jakoteż powrotu emigrantów, a odnośne rozporządzenia mają być w ciągu trzech miesięcy wydane.

Komisje kontrolujące. Mocarstwa zamianują dwie komisje kontrolujące, które czuwać będą nad wykonaniem postanowień, oraz popierać władze miejscowe we wszelkich czynnościach co do porządku i bezpieczeństwa publicznego. Komisje te otrzymają instrukcje specjalne."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 18. stycznia Minister de Pretis pożyczył był, jak wiadomo, 10 miljonów złr. od spółki finansistów tutejszych na rachunek nieemitowanej jeszcze wówczas renty złotej, a w Radzie państwa czyniono mu wiele zarzutów z tego powodu. Obecnie, jak donoszą, minister stracił już połowę tej pożyczki.

* Korespondent *Czasu* twierdzi w sprzeczności z doniesieniami dzienników węgierskich półurzędowych, które przytoczyliśmy wczoraj, że jest druga wersja, według której plan samoistnego banku węgierskiego napotyka w „sferach decydujących“ na jak najsilniejszy opór, jako też trzecia, według której rząd węgierski nosi się wprawdzie z tą myślą, ale nie wystąpił z nią jeszcze wobec korony.

* Jest mowa o rozwiązaniu sejmu tyrolskiego i rozpisaniu nowych wyborów, a to z powodu, iż według wszelkich oznak w sejmie obecnym powtórzą się zajścia przeszłoroczne, i żadna uchwała nie przyjdzie do skutku.

* Komisja do projektu reformy podatków odbyła 18. b. m. posiedzenie, na którem p. Krzeczunowicz zapowiedział cały szereg zarzutów przeciw § 33. projektu rządowego, który orzeka, że z zaprowadzeniem nowego podatku ustać ma pobieranie dawniejszego podatku dochodowego, opartego na patencie z 29. października 1849 r. Dyskusję nad tym paragrafem odroczono tedy — ciekawiśmy trochę, na treść zarzutów podniesionych przez p. Krzeczunowicza.

Kronika.

Lwów d. 20. stycznia.

(z) **Mianowania.** Rada szkolna kraj. mianowała Karola Pawlenicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Felsztynie, Juljusza Makohońskiego takimże w Krzywczu i Izydora Trembickiego rzeczywistym nauczycielem 2ej szkoły etatowej męz. w Kołomyi.

Cesarz mianował dnia 8. bm. suplenta gimnazjalnego we Lwowie Ignacego Onyszkiewicza nadzwyczajnym profesorem ruskiego języka i literatury na wszechnicy w Czerniowcach.

(nt) **Stan powietrza.** Po bardzo łagodnem powietrzu od trzech dni mamy przymrozki, a dziś dochodzi mróz do 10 stopni. — Z Węgier donoszą o stanie powietrza następujące ciekawe szczegóły z Temeswarskiego komitatu: W południowych okolicach kraju nie wiemy nic o zimie. Chociaż już mamy drugą połowę stycznia, panuje najpiękniejsze powietrze wiosenne. Zamiast lodu i śniegu mamy wesołe niebo, lekki zefir i miłe promienie słoneczne. Nasiona ozime zielenią się cudownie, rzepak kwitnie w najlepsze i przedstawia wspaniały widok. Gospodarz wiejski nie cieszy się wprawdzie z tego, bo przychodzą mu na myśl nieuniknione mrozy w lutym i marcu, które bez litości dokuczają wcześnie dojrzałym roślinom i nikną nadzieje i widoki całego roku. Później nic nie zostaje jak tylko kij żebraczy — albo pożyczka głodowa, która zwykle się opaźnia.

(p) **Konkurs** w celu składania ofert na dostarczanie potrzebnych druków dla urzędów skarbowych został rozpisany 23. września 1876 z tym warunkiem, iż oferty mają być składane w prezydjum krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie i takowe będą przyjmowane wraz z kaucją 1000 guld. tylko do 27. października 1876 godz. 2 z południa, a przedsiębiorstwo oddane będzie zatwierdzonemu oferentowi od 1. stycznia 1877 do końca grudnia 1879. Po godz. 2 w dniu zapadnięcia terminu komisja licytacyjna odczytała trzy oferty, które pochodziły od zakładów lwowskich; oferty te odesłała krajowa dyrekcja skarbu do ministerstwa, aby ono zatwierdziło jednego z trzech kompetentów. — Dziś dobiega już miesiąc od terminu, w którym przedsiębiorstwo oddane być miało zatwierdzonemu konkurentowi — a tu ani o ofertach, ani jakiej na nie odpowiedzi ani słychu.— Domyślano się, że może oferty zamięszane zostały pomiędzy akta banków narodowych— i nie doczekają się tak rychło załatwienia, lecz domniemywanie to okazało się nieprawdziwe, oferty bowiem lwowskich przedsiębiorców spoczywają w Wiedniu pod ciężarem oferty wiedeńskiej drukarni rządowej, która w kłopotliwem położeniu idzie w zawody z przedsiębiorstwami prywatnemi, mając jednakże za sobą z natury rzeczy wypływające poparcie, na które prywatny przedsiębiorca liczyć nie może. I tak np. przedsiębiorca prywatny we Lwowie oferuje ceny druku niższe jak wiedeńska drukarnia rządowa, sprowadza jednakże papier z fabryk wiedeńskich (ponieważ krajowe fabryki produkując bibuły do pakowania i cygaret, nie umieją czy nie chcą stawić czoła konkurencji zagranicznej), i opłacać musi koszta przewozu; drukarnia rządowa wied. ma wprawdzie ten papier na miejscu, lecz gotowe druki musiałyby przebyć tę samą drogę do Lwowa, ale posłane exoffo, byłyby o kwotę frachtową tańsze, chociaż obniżenie to wykłułoby się za to w budżecie pocztowym, ofertę jednakże rządowej drukarni wied. upozorowałoby jako niższą do przyjęcia. Nie wchodząc już w to, czy po ogłoszonym terminie do wnoszenia ofert w oznaczonem miejscu, dniu i godzinie należy przyjmować później wnoszone oferty, mimo, że w obwieszczeniu powiedziano wyraźnie: „Oferty, któreby po wyż oznaczonym terminie nadeszły, nie będą uwzględnione“ — zapytać się godzi, czy nie ma w kraju instytucji kompetentnej, któraby się upomniała o krzywdę wyrządzaną przemysłowi krajowemu. Zakład rządowy nie opłacając podatków i pokrywający deficyta swoje z kasy publicznej znajduje się w korzystniejszem położeniu od prywatnego przedsiębiorcy, i dla tego nie licząc się z możliwemi stratami, może z nim zwycięsko współzawodniczyć — o ile jednakże słuszność wskazuje, nie powinna być taka konkurencja praktykowaną, którą już Rada państwa w innych gałęziach przemysłu potępiła. Czyż mało już Wiedeń i pod tym względem nam zabrał, wszak dyrekcje kolei Karola-Ludwika i czerniowieckiej rezydujące w Wiedniu tam wszystkie druki potrzebne dają uskuteczniać (odgrywając z tutejszymi przedsiębiorcami komedję przy powtarzających się licytacjach na druki, doręczając im na 48 godzin przed terminem wezwania do przedkładania ofert i 2000 guld. kaucji w odnośnem biurze w Wiedniu) dla poczty drukują w Wiedniu — książki szkolne, chociaż bardzo licho, drukują w Wiedniu — w Wiedniu szyją nam kaftany i buty, a niezadługo może będą nam z naszego zboża wypiekać chleb powszedni!

Na druk elementarzy dla dziatwy polskiej na Szląsku, na ręce ks. Fr. Przyniczyńskiego redaktora gazety Górnoszląskiej złożyli w Administracji Dz. Pol.: Marynia i Andzia Łubińskie 2 zł., B. K. 1 zł., Lunio i Kazio W. 1 zł., Justyś 20 ct., razem 4 zł. 20 ct.

Składki na elementarze polskie dla górnego Szląska przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

(f) **Sprawozdanie** dyrekcji Stowarz. młodzieży handlowej we Lwowie z czynności w r. 1876. Dochód wynosił 2341 gld., a rozchód 2060·66, zwyżka wynosi więc 280 gld., prócz tego wpłynęło z wpisowego, wkładek emerytalnych i dochodów nadzwycz. 682·97. Majątek żelazny powiększonym został więc o 963·40. Wartość biblioteki, na którą wydano 244·4 po strąceniu 5% wynosi obecnie 2406·49. Z końcem r. 1876 Stowarz. liczyło członków rzeczywistych i uczestników 167, wspierających 61, honorowych 21, razem więc 249 członków. Czasopism prenumerowano 12.

Ogólny stan majątku wraz z wartością inwentarza i biblioteki wynosi gld. 13,773·19.

(z) **Pobicie** 4-letniego dziecka przez własną matkę. Z powodu doniesienia lekarza dr. Gottlieba, uwięziła policja dnia 18. bm. Katarzynę S. żonę piekarza pod l. 22 przy ulicy Szpitalnej mieszkającą, która swe 4letnie dziecko tak często biła, iż nareszcie przed kilku dniami zachorowało. Wszyscy domownicy poświadczyli, iż matka ta wyrodna nieludzko obchodziła się ze swem dzieckiem, w skutek czego oddano ją do sądu.

Wydział Igo galic. stowarz. głuch „Nadzieja“ we Lwowie składa najserdeczniejsze podziękowanie członkom honorowym i dobroczynnym za ich hojne dary, z któremi pospieszyli w pomoc stowarzyszeniu powołanemu przed kilku miesiącami: ks. Romaszkanowi arcyb. obrz. orm., ks. Mosingowi infuł. i dyr. zakł. głuchon., ks. Morawskiemu prał. kapituły lwow., kanonikom: Mazurakowi, Turzańskiemu i Jurkowskiemu, ks. Petruszewiczowi kustoszowi kapit. metrop. gr. k., dwom księżom obrz. gr. k., którzy swych nazwisk nie wymienili, ks. Wesołowskiemu z Jezierny, pani Zofji Herold wdowie po prez. sądu kraj., Graflowi pastorowi ewang., Janowiczowi emer. poborcy podatk. w Leżajsku i Janowi Żółkiewskiemu właśc. real. — Lwów 18 stycznia. *E. Zellinger. Dobrowolski.*

W stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ dane będzie w niedzielę d. 21. stycznia przedstawienie amatorskie p. t.: „Radcy pana radcy.“ komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 20. b. m. po raz trzeci „Straszny dwór“ opera w 4 aktach a 5 obrazach.

Kraków 19. stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, idzie bowiem o wybór posła w miejsce p. Zyblikiewicza, który przyjąwszy mandat z gmin wiejskich powiatu Chrzanowskiego, złożył mandat krakowski. Kandydatów było dwóch: dr. Warszauer i dr. Zatorski. Przy głosowaniu próbnem pierwszy otrzymał głosów 173, drugi 118. Kandydat trzeci, profesor Świerz, dostał 3 głosy.

Dziś o godz. 1ej w południe pożegnali urzędnicy tutejszego magistratu 2go wiceprezydenta miasta dra. Stanisława Strzeleckiego w jego mieszkaniu, który przeszedł w stan spoczynku. W imieniu kolegów przemówił starszy radca magistratu dr. Schmidt, przyczem wręczył ustępującemu prezesowi na pamiątkę, artystycznie wykonany, srebrny puhar.

Jutro w sobotę od godz. 12 — 1 w muzeum techniczno przemysłowem odbędzie się 2gi publiczny odczyt dra. Józefa Szujskiego, prof. uniw. Jagiel., „o uniwersytetach średniowiecznych w ogólności a o początku i pierwszej organizacji uniwersytetu krakowskiego w szczególności.“

Stanisławów 19. stycznia. Na wykończenie pomnika ś. p. Maurycego Gosławskiego złożyli uczniowie tutejszej szóstej klasy gimnazjalnej kwotę 7 złr. Jest to już druga składka od młodzieży szkolnej pochodząca a wobec teraźniejszych ciężkich czasów i ogólnej obojętności dla pamiątek narodowych, objaw ten zasługuje na tem większe uznanie. Dotąd złożono 33 złr. 52 ct., a dalsze dary uprasza się nadsyłać na ręce dra. Kamińskiego, burmistrza miasta Stanisławowa. *Komitet.*

Poznań 18. stycznia. Czytamy w *Dz. Pozn.*: Na budowę niemieckiego teatru uchwaliła tutejsza reprezentacja miejska na posiedzeniu swem w dniu 2. grudnia 1875 sumę w ilości 120.000 mar. w nadziei, że cesarz da dodatku na teatr 180.000 marek. Cesarz Wilhelm gotów podobno ofiarować pomienioną sumę na teatr niemiecki w Poznaniu, lecz poprzednio ma wydział budowlany tutejszej regencji rozpatrzyć się w planach mu przedłożonych i przekonać się, czy nie można wystawić teatru tańszego aniżeli projektowany.

Warszawa 18. stycznia. Bank polski stara się o pozwolenie na otwarcie nowej filji w Siedlcach. Dotychczas bank posiada dziesięć filij, mianowicie: w Łodzi, we Włocławku, w Lublinie, w Płocku, w Radomiu, w Kaliszu, w Częstochowej, w Jędrzejowie, w Łomży i Piotrkowie.

Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego w Radomiu wystawia na sprzedaż 22 majątki zalegające w opłacie rat.

Dyrektorowie trup prowincjonalnych krzątają się już około zabezpieczenia siedzib swych letnich w Warszawie. Pp. Doroszyński i Terenkoczy umówili się o teatrzyk, który stawia się przy ulicy Chmielnej, obecnie zaś p. Teksel zawarł umowę z właścicielem teatrzyku przy ulicy Długiej (Eldorado).

Dochód z balu na szpital dziecinny wynosi przeszło półtora tysiąca rubli. Rezultat ten zawdzięczać należy istotnej ofiarności i dobroczynności Warszawian, z których wielu kupowało bilety nie mając zamiaru pójść na bal.

Wiedeń 19. stycznia. (Drobiazgi wiedeńskie.) Wczoraj umarła hr. Zofia Dubsky, z domu hr. Stockau, małżonka podkomorzego, pułkownika i posła do rady państwa hr. Adolfa Dubsky'ego. — Dziś o godz. 10. z rana odbył się pogrzeb brytańskiego konsula Brandeis-Weikersheim. — Przybyli tu wczoraj namiestnik z Solnogrodu Zygmunt hr. Thun Hohenstein, a z Węgier hr. Jan Szechenyi i hr. Gabrjel Zichy. — Tylko cudem uratowany został dziś rano Henryk Francesconi przed drugą karą śmierci — przez spalenie. W Panopticum w Kärntnerstrasse, które posiada znakomitą figurę woskową straconego mordercy, wybuchł o godz. 10ej przed południem w pobliżu wymienionej figury ogień w niewytłómaczony dotychczas sposób. Właściciele panopticum domyślają się, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka. Pożar przytłumiła straż ogniowa, szkoda nieznaczna, tylko cztery figury, przedstawiające hiszpańskich inkwizytorów, stopiły się. — Bazary 27-ctowe robią ogromną konkurencję tutejszym kupcom, którzy w ostatnich dniach wystosowali memorandum do wszystkich kolegów, mające na celu zbycie się rywalów-oszustów. Głównie zalecają oznaczanie artykułów cenami, ażeby tym sposobem zapobiedz oszukaństwu kupczyków, którzy od publiczności więcej biorą, a nadwyżkę do własnej kieszeni chowają.

Paryż 16 stycznia. (Drobiazgi paryskie). Wczoraj o godz. 10 z rana odbył się pogrzeb wydawcy sławnego pisma *Revue des Deux-Mondes*, pana Buloz. W kościele Saint-Germain-des-Prés było dość tłumno. Między zgromadzonymi znajdowało się najwięcej literatów i ludzi poświęcających się polityce.

W *Revue* p. Charles de Mazade zapowiada obszerne studjum o zmarłym Franciszku Buloz, który rozpocząwszy karjerę od zecerstwa, skończył jako wydawca najpoważniejszego pisma na świecie.

Nadzwyczajna łagodność tej zimy wprawia wszystkich w zdumienie. Z południowych prowincyj dochodzą wiadomości, że łąki są zielone jak na wiosnę. Bociany i dzikie gęsi tej zimy wcale nie odlatywały, chrząszcze pojawiły się w okolicy Paryża, a przepiórki zaczynają się gnieździć. Ze względu na te okoliczności nadzwyczajne, sezon polowań będzie w tym roku wcześniej jak zwykle zamknięty. — Burze panujące tymczasem na Atlantyku przynoszą stada delfinów, które u naszych wybrzeży niezwykły się pojawiać, i wyrzucają na piaski niewidzianej wielkości żółwie i inne stworzenia morskie.

Artylerja francuska, na którą w ministerstwie wojny szczególną zwracają uwagę, jest już zupełnie zreorganizowaną. W ostatnich dniach otrzymała ona działa nowego kalibru, w których średnica wylotu wynosi 105 i 110 milimetrów. Na odległość 1000 metrów strzelano z tych dział przedwczoraj i na 100 wystrzałów 95 było celnych.

Smutny i opuszczony plac Monge, będzie przeistoczony w skwer elegancki. Roboty już się rozpoczęły.

Nowy sposób samobójstwa wynalazła p. Marja B. mieszkająca przy ulicy Lebert. Oto chciała się udusić własnemi włosami i już była bezprzytomną, gdy ją sąsiedzi uratowali. Wróciwszy do zmysłów, wybiegła na podwórze i rzuciła się do studni, ale i ztamtąd wydobyto ją żywą. Okazuje się z tego, że i samobójstwo nie jest zawsze [illegible] cznienia.

(nt) **Curiosum.** Tryesteński dziennik *Cittadino* zamieszcza zażalenie kilku ojców uczniów realnej szkoły tryesteńskiej. Ojcowie proszą władzę o zaradzenie niemoralnemu kierunkowi tej szkoły. Uzasadniając potrzebę energicznej interwencji, rzeczony dziennik przytacza dwa tematy, które nauczyciel języka włoskiego przed kilku dniami zadał 1sze zadanie: Student kocha piękną dziewczynę, rodzice sprzeciwiają się zawiązującemu się stosunkowi; młodzieniec zaklina dziewicę, by z nim uciekła; po długich ceregielach ucieka z nim razem; młoda para znajduje w obcym kraju szczęście. 2gie zadanie: Służący kocha małżonkę swego pana; ten ostatni dowiaduje się o tym stosunku i odprawia służącego; nieszczęśliwy skrada się do ogrodu; pod oknami swej bogini narzeka na fatalny los; wtem pada strzał, a zakochany z wykrzykiem pada... i umiera!“ Tak brzmią dwa tematy, które zadano uczniom szkoły realnej do obrobienia.

(s) **Sprzedaż kolei przez licytację** nastąpiła w Szwajcarji. Do tej chwili nie słyszano w Europie, aby kolej można sprzedawać jak stare graty. Zaszczyt ten spotkał jednak kolej Berno-Lucerna. Kupcem był kantor berneński, który za rzeczoną kolej zapłacił 8,475.000 franków.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 19. bm. Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zniósł otworzony konkurs do majątku Władysława Lewickiego, kupca we Lwowie — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy Cezarego Hallera, właściciela przedsiębiorstwa hotelu Saskiego w Krakowie. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Adalberta Janiszewskiego o wytoczonym przeciw niemu procesie pto 400, 600 i 1000 zł. Kuratorem dr. Skórski, z zastępstwem dr. Mochnackiego. — Sąd powiatowy we Lwowie uznał Wilhelminę Filipinę dwojga imion Mehl, żonę urzędnika przy kolei Karola Ludwika za obłąkaną. Kuratorem ustanowiony F. Cyriax. — Sąd powiatowy w Przemyślu uwiadamia Adalberta Janiszewskiego, iż kilku wierzycieli jego wniosło prośbę o otwarcie konkursu do jego majątku. — Sąd obwodowy w Przemyślu uznał Józefa Kornfelda marnotrawcę. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Eugeniusza hr. Cetnera o wniesionym przeciw niemu pozwie pto 2500 zł. Kuratorem ustanowiony dr. Mały. — Konkurs. Posada notarjusza w Radymnie. — Licytacje. Realność pod l. 16 w Boczowie (powiat Bocheński). Cena wywołania 500 zł. — Dobra Trojaczyce w obwodzie dawniej Przemyskim. 22. lutego. Cena wywołania 77.583 złr.

Dział literacko-artystyczny.

(bc) *(Straszny dwór, opera w 4 aktach, libretto J. Chęcińskiego, muzyka St. Moniuszki, przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej dnia 18. b. m.)*

Dobrze mówisz panie bracie,
Przewyborny mamy plan,
Nie ma niewiast w naszej chacie
Wiwat semper wolny stan!

taką piosnkę zanucili sobie IMCI panowie Stefan i Zbigniew, bracia rodzeni, towarzysze pancerni, opuszczając po zwycięzkiej wyprawie obóz i udając się do ojczystej zagrody. Obaj młodzieńcy pokochali gorącem sercem stan rycerski i przyrzekli sobie wzajemnie, że w twardym zawodzie żołnierskim przepędzą życie i żaden z nich żony nie pojmie. Na co im gospodyni? przecież mają starego Macieja, on będzie im prowadził gospodarstwo, będzie gospodynią, włodarzem, kucharką podczaszym, słowem wszystkiem. Łatwo jednak dać przyrzeczenie, ale trudno je wykonać, szczególnie, gdy się przyrzeka żyć w celibacie, a tu młoda krew ogniem pali w żyłach, a wy-

---

okolicę, słychać było psów szczekanie we wsiach, odezwał się dzwon w ubogiej drewnianej kapliczce i Ludwik machinalnie ku niej skierował swe kroki. Fanor ciągle szedł za nim. Kościołek jest zwykle na wsi, miał cmentarz dokoła siebie, otoczony niskim parkanem z kamieni polnych. Stare wrota o połamanych, mchem zielonym obrosłych kołkach, stały otworem i Ludwik wszedł na cmentarz. Dziadek kościelny tylkoco skończył właśnie dzwonić i wyszedł. Było to podzwonne; ktoś umierał w okolicy. W jednym z rogów cmentarza, pod lipą, wykopany był świeży dół; cichy szmer liści jakby zapraszał tam spocząć. Tam się słodko spało; na wieki; odpoczynek wieczny! Ludwik spojrzał na kaplicę ubogą. Ileż to razy modlił się w niej dzieckiem, ileż razy potem?... Przypomniał, że przed odjazdem do Ameryki, wracając do domu w nocy podobnież cichej, wstąpił był do niej ukorzyć się przed Stwórcą w swem szczęściu niezmiernem, którego wtenczas był pełen.

Jakże się wszystko zmieniło! Jakaż różnica między tem co było przed dwoma laty a teraz?... Ludwik chciał jeszcze raz przed odjazdem z domu nawidzić tę ubogą kaplicę wiejską, i znalazłszy starą babę, która tam zwykle do późnej nocy siedziała, dał jej napoleondora.

— Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi wielmożnemu panu! zawołała stara. Można wejść, jeszcze nie zamknięto.

Ludwik wszedł, noc już była, w kościele ciemno, tylko przed obrazem Bogarodzicy migotała lampa słabym swym blaskiem, oświecając jednocześnie wizerunek Piotra świętego. Sw. Piotr zdawał się żywy z ram swych wystawać, Ludwik padł na kolana i ukrył twarz w dłoniach.

W jednej chwili stanęło mu przed oczyma całe życie jego; wszystko, co przeszedł i przecierpiał, całe szczęście przeszłe i ta chwila, gdy przed dwoma laty pełen trwogi tajemniczej zadrżał przed Stwórcą, czując się tak szczęśliwym. Zadrżał i teraz; zimny dreszcz wstrząsnął całem ciałem, i Ludwik wzniósłszy dłonie do góry, jęknął boleśnie:

— Boże mój, Boże, zlituj się nademną!

Zaledwie słów tych domówił, w oczach mu pociemniało, stracił przytomność i runął na podłogę.

W kilka godzin potem, garstka ludzi niosła na noszach zwłoki Ludwika przykryte całunem. Fanor szedł tuż za noszami, niespokojny, smutny, z ogonem spuszczonym. Zbiegli się niebawem ludzie z okolicy i także poszli do Gravelotte za ciałem. Wkrótce doleciała wieść do Mignons, że Ludwik nagle umarł. Powiadano, że dwóch chłopów, idąc nad rankiem do roboty, usłyszawszy żałosne psa wycie, weszli do kaplicy i znaleźli Ludwika bez zmysłów leżącego. Dali znać wójtowi, ten posłał po doktora, i doktor skonstatował, pęknięcie jednego z naczyń krwionośnych. Wnet całe Mignons było na nogach; chłopiec ze stajni poleciał dać znać do p. Lesparetz, który przed godziną wyjechał był właśnie do Newers.

Pan Lesparetz już wracał; chłopiec spotkał go przed samem miastem.

— Proszę jaśnie pana, pan Ludwik de Courseulles nagle umarł...

— Czy tylko napewno tym razem?... zawołał roztrzepanie właściciel hut mnogich, tak go uderzyła wiadomość.

— Proszę jaśnie pana, cały był zimny, gdy go podjęto, to musi być na pewno, zaraportował chłopak.

Pan de Lesparetz kazał zwrócić konie do Gravelotte. Kto wie? może Ludwik się rozmyślił i zrobił testament?!... Testamentem mógł unieważnić zapis zrobiony siostrze i bratu!... Przyleciawszy do Gravelotte, zaledwie wysiadł z powozu, ujrzał koło siebie pana barona Monestiers. Dość było spojrzeć baronowi, aby odgadnąć, dlaczego przyleciał właściciel hut mnogich.

— Znaleziono list w pokoju Ludwika, szepnął prędko baron do ucha panu de Lesparetz. W liście tym potwierdza Ludwik zapis, a Izabelli darował le Bocage. Jakby miał przeczucie, że wkrótce skończy, ten biedny Ludwik.

Pan de Lesparetz uścisnął serdecznie rękę barona i odechnął wolniej.

— Ach, co to za nieszczęście! zawołał.

Wszedłszy do przedpokoju, spotkał Karola; prędko podbiegł ku niemu:

— Panie Karolu, panie Karolu! pan wiesz, między nami nie ma zmiany, chociaż może Ludwik i zostawił jakie rozporządzenie ostatnie.

Dowiedziawszy się o nagłej śmierci Ludwika, Augustyna i pani de Champeau spojrzeli na siebie w milczeniu. Augustyna uczuła z razu jakby wyrzuty sumienia, ale egoizm niebawem wziął górę.

Wpadła Izabella cała we łzach i przerażeniu:

— Ach, to ja go zabiłam!.. krzyknęła Izabella.

— Ależ wcale nie; umarł na anewryzm, odpowiedziała Augustyna.

Ciało Ludwika zostało złożonem w obszernym pokoju na dole w suterenach; jeszcze był w tych samych sukniach co wczoraj. Cała rodzina zgromadziła się w sąsiednim pokoju; pan baron Monestiers, pan de Lesparetz i pan Maréchal z córkami, byli także. Fanor stał na dworze pod ścianą, i ciągle patrzał przez okno na zwłoki pana drogiego; czasami poczynał wyć przeraźliwie, potem próbował wcisnąć się do pokoju gdzie leżał Ludwik, ale lokaje nie puszczali; bili Fanora i odpędzali, i Fanor, stanąwszy pod oknem, poczynał znów wyć żałośnie. Niedaleko Fanora, na kłodzie drzewa, siedział ukrywszy twarz w dłonie, smutny stary strzelec. Józef to tu to tam się szastał ciągle, tarł oczy kułakami, ale oczy miał suche.

— Wasza Ekscelencja, niech przynajmniej coś dla oka ludzkiego uczyni!.. zawołała stara służąca. Zapis wcale piękny.

Józef poczerwieniał i odszedł.

Zgon Ludwika był prawdziwą niespodzianką dla wszystkich, i wszyscy tak samo jak przed kilku miesiącami w Paryżu, w kościele świętej Trójcy, zebrali się opłakiwać Ludwika. Ale już nie tak opłakiwali serdecznie. Tylko jedna Izabella płakała jak wtedy; jak płótno blada, co chwila konwulsyjnie ściskała rękę Emilji. Augustyna rozmawiała po cichu z panią de Champeau. Pan de Lesparetz szeptał coś do barona, a ten do niego; patrząc na jego palce, można było pomyśleć, że coś liczył i że ogólna suma wydała się dostateczną.

Pan Maréchal pierwszy przemówił.

— Biedny Ludwik, od niejakiego czasu wyglądał bardzo mizernie, rzekł pan Maréchal.

— Podobno zawsze był chorowity, dodała Antonina.

— Jeszcze dzieckiem będąc, często nie domagał, rzekła pani de Champeau.

— Jestem przekonany, zawołał na to pan de Lesparetz z miną uczoną, że gdyby Ludwik pożył był jeszcze dwa lub trzy lata, z pewnością dostałby hipertrofji serca.

— Umarł, to prawda; ale iluż to cierpień uniknął tym sposobem! rzekł pan baron Monestiers.

— Ostatniemi czasy widocznie czuł się bardzo znękanym, powiedział Karol.

— A zresztą nie ci co pomarli, ale ci co zostali, godni są pożałowania. Oni szczęśliwsi od nas; przestali już cierpieć!... zawołała Augustyna, wznosząc oczy do nieba.

— Masz pani rację; nawet dużo pięknych rzeczy na ten temat już nieraz pisano, rzekł Leon poważnie.

— Aj, jaki z pana człowiek! Dla pana nic nie ma świętego, pan w Pana Boga nie wierzysz! zawołał pan Maréchal.

— Naturalnie..., rzekł Leon po dawnemu poważnie.

I odwrócili się wszyscy od niego, a potem, uklękli i poczęli na głos odmawiać modlitwy za umarłych. Rzecz dowiedziona; Ludwik doskonale zrobił, że umarł. Po co miał się męczyć na tym padole płaczu!

Po skończonych modlitwach, poczęto wychodzić. Izabella wzięła pod rękę Emilję.

— Chciałabym go zobaczyć, rzekła z cicha do Emilji.

— Dobrze, odpowiedziała Emilja.

I przepuściwszy drugich, gdy wszyscy już wyszli, Izabella z Emilją udały się do pokoju, gdzie leżał Ludwik.

Izabella dobyła z za sukni nie wielki bukiecik z róż białych, położyła go na sercu trupa i cała we łzach zawołała łkając od płaczu:

— Przebacz mi, przebacz!...

Usłyszawszy głos Izabelli wpośród panującej do koła ciszy, Fanor począł wyć strasznie i rwać się do okna. Izabella padła na kolana.

Dwie łzy stoczyły się po marmurowych licach Emilji. Nachyliła się nad Ludwikiem i złożyła pocałunek na bladem jego czole.

— Dobry i szlachetny; bez najmniejszej o błudy!... Niech się dzieje wola Boża!... zawołała Emilja głosem wzruszonym.

Epilog.

Dusza tymczasem Ludwika na tamten świat leciała. Przypomniawszy w drodze życie swe ziemskie, zapragnęła zobaczyć co się też dzieje na ziemi i zwolniła lotu. Ujrzała krewnych i przyjaciół zebranych około katafalku, spoglądała na nią z miłością, lecz zaledwie usłyszała słowa pociechy jakiemi ją darzono, wnet przyspieszyła lotu. W jednej chwili dotknęła krańców świata wiecznego pokoju i przebaczenia. Piotr święty oczekiwał już na nią.

— Cóż tak prędko?.. rzekł książę apostołów z łagodnym uśmiechem.

— Ach mój ojcze, odpowiedział Ludwik, ci co raz odeszli, nie mają po co już wracać!

KONIEC.

bujała fantazja stawia przed oczy tak ponętne obrazy, że święty Franciszek by się rozgrzeszył, a cóż dopiero młody towarzysz pancerny! Zaledwie przybyli do domu, zaledwie mogli się nacieszyć porosłemi mchem ścianami, które im tyle rzewnych wspomnień nastręczają, aliści zjawia się zaraz gadatliwa ich stryjenka i [illegible] się do swatania bratanków. Bronią się biedacy jak mogą, a nie mogąc znaleźć wyjścia, aby się od niej uwolnić, postanawiają pojechać w odwiedziny do starego miecznika, do „Strasznego dworu", o którym w całej okolicy krążą dziwaczne, okropne podania. Straszny dwór okazał się jednak daleko niebezpieczniejszym dla ich celibatu, aniżeli natręctwo stryjenki. Miecznik ma dziś prześliczne córeczki, które płoną żywym afektem ku obydwom towarzyszom pancernym. Kręci się wprawdzie koło nich niejaki pan Damazy, paniczyk przesiąkły cudzoziemszczyzną, ale konkury jego sprawiają wręcz przeciwny od zamierzonego skutek, skłaniają tembardziej serduszka panien ku dzielnym husarzom. Damazy postanawia użyć djabelskiej reputacji „Strasznego dworu" za sposób do pozbycia się niebezpiecznych rywali. Towarzysze dostają na noc kwatery w sali, gdzie według famy o północy, duchy potępione gromadzą się na sabat. Na środku sali stoi stary zegar, który już od lat stu nie idzie. Gdy jaki obcy nocuje w sali, zegar zaczyna bić, stare rury otrząsają się z rdzy i pieśni i ponuro rżną staroświeckiego kuranta, a dwie nieboszczki prababki, których portrety wiszą na ścianie, opuszczają swe groby i zaczynają zawziętą kłótnię. O co? — podanie tego nie tłumaczy. Okazuje się tymczasem, że prababkami temi, są, zgadnijcie kto?— córki miecznika. Towarzysze wytrzymują próbę, Damazy zostaje haniebnie wypłoszony na udawaniu „duszy zegaru" i jak się z samego początku domyśleć można, dwie zaręczone pary z towarzyszeniem chóru śpiewają finał opery. Taką jest w głównych rysach treść libretta „Strasznego dworu". Nie jest ono ani zbyt urozmaiconem, ani zajmującem, intrygi nie ma prawie żadnej, a akcja rozpoczyna się właściwie dopiero w akcie drugim. Libretto „Strasznego dworu" stoi daleko niżej od innych Moniuszkowskich oper. Jakkolwiek jednak bezwzględnie dobrem go nazwać nie możemy, wytrzymuje ono śmiało porównanie z większą częścią cudzoziemskich prac tego rodzaju. Przejdźmy teraz do najgłówniejszej części opery — do muzyki. Żeby muzykę Moniuszki zrozumieć, nie dosyć jest być muzykalnie wykształconym, trzeba być Polakiem, trzeba umieć odczuć rodzimą myśl w kosmopolitycznem ciele tonów i taktu. Muzyki Moniuszki nie można słuchać uchem, potrzeba—ale sercem. Muzyka w „Strasznym dworze" jest na wskróś polska. Podczas gdy w „Halce" przeważa pierwiastek ludowy, w „Strasznym dworze" góruje element rycersko-szlachecki, mający tyle do siebie podobieństwa, jak dwa kwiaty z jednego i tego samego pnia wyrosłe. W mistrzowskiem użyciu dwóch naszych rodzimych form muzycznych, poloneza i krakowiaka, doszedł Moniuszko w „Strasznym dworze" do najwyższego punktu. Po krótkiej prześlicznie instrumentowanej uwerturze streszczającej zręcznie całą operę następuje chór żołnierski, w którym przeważa forma polonezowa zastosowana do czterowiersza przytoczonego na początku naszego sprawozdania. Motyw ten pełen oryginalności i wdzięku, znajdujemy w całej operze i rozłożony na chór [illegible] stanowi jej finał.

Rozczulającym jest tercet w drugiej odsłonie, gdy towarzysze pancerni ze starym Maciejem witają rodzinne progi. „Niechaj będzie pochwalony Chrystus pan!" [illegible] z całej piersi i [illegible]rku. Tercet [illegible] słuchacza. Arja-buffo [illegible] się jednak [illegible] kończy się [illegible]m na szczę[illegible]osku na św. Sylwester przeplatany żeńskim duetem — motyw krakowiakowy użyty na wyrażenie radości i wpleciony bardzo zręcznie nadaje chórowi temu życia i rodzimej barwy. Polonez miecznika przypomina zanadto polonez z „Halki" i „Hrabiny", staropolska dziarskość przebija się z każdej frazy. Finał aktu drugiego nadzwyczaj trudny i skomplikowany ma może największą wartość z całej opery, jakkolwiek nie odznacza się jasnością. Numer ten przedstawiał dla kompozytora nadzwyczaj trudne zadanie: połączyć kłótnę myśliwych wymagającą gwałtownego taktu z spokojnym, pełnym godności chórem powitalnym, rzecz to wcale nie łatwa, wymaga to znakomitego znawstwa kompozycji. Moniuszko wybrnął z tej trudności zwycięsko. Akt trzeci najpiękniejszy ze wszystkich posiada dwa prześliczne numera: pełną humoru arję Skołuby klucznika w domu miecznika, i arję przy zegarze Stefana. „Pierwej bił, teraz gra" śpiewa o starym zegarze Stefan, gdy zardzewiałe sprężyny jakby niewidzialną ręką poruszone zaczynają grać staroświeckiego kuranta. Łzy stają człowiekowi w oku, gdy usłyszy cudowną tę przygrywkę. „Pierwej bił teraz gra" — to nie zegar stary, ale gienjusz naszej ojczyzny, który pozbawiony obecnie fizycznej siły, dziełami naszych wielkich poetów, malarzy, muzyków woła rozgłośnie po całej świata przestrzeni; „Jeszcze Polska nie zginęła!" Arja ta najbardziej nawet nieczułego człowieka musi poruszyć do głębi, w najbardziej nawet obojętnym Polaku zadrży na jej odgłos serce, oko łzą zachodzi, a ręka mimowoli sięga do lewego boku za kordem, za jasnym... Dopiero w akcie czwartym daje kompozytor pierwszemu sopranowi — Hannie — pole do popisu. W arji Hanny przeważa zanadto wpływ kompozytorów włoskich, nie można jej odmówić piękności, ale nie przemawia do serca, bo obca, bo nie nasza. Opera kończy się polonezowym finałem, w którym biorą udział wszyscy soliści i chór. O temacie tego finału wspominaliśmy poprzednio. Wpływ muzyki włoskiej widoczny jest w „Strasznym dworze", ale mimo to Moniuszko bogatą inwencją i znakomitem zużytkowaniem narodowych motywów zaciera go prawie zupełnie. Pojedyńcze frazy, przypominające włoskich kompozytorów, wynagradza kompozytor natychmiast oryginalnemi ustępami, pełnemi swojskiego ducha. Mimo niektórych reminiscencyj, charakter całej opery jest na wskróś narodowy. Instrumentacja bogata i urozmaicona przyczynia się nie mało do artystycznej wartości opery. Pod tym względem „Straszny dwór" może należy uważać za najpierwszą operę Moniuszki.

O wykonaniu tego znakomitego dzieła podaliśmy wczoraj pobieżną wzmiankę, na tem miejscu wypada nam się bliżej nad niem zastanowić. Ab Jove principium... P. Cieślewski, rozpoczął partją Stefana gościnne występy na naszej scenie. Od czasu gdyśmy go nie słyszeli, głos jego nie stracił na przyjemnym wdzięku i sile, artysta zyskał natomiast na metodzie, ruchach, mimice, w ogóle na grze całej. Partja Stefana leży w jego głosie, to też śpiewa ją pod każdym względem wybornie, do czego w pierwszym rzędzie przyczynia się piękna deklamacja, pod względem której tylko z Kohlerem go porównać można. Arją przy zegarze wywołuje kolosalne wrażenie. Mielibyśmy mu tylko do zarzucenia, że chcąc wyrazić gwałtowne uczucie zanadto raptownie atakuje nuty, przez co niekiedy ton traci na czystości. Publiczność przyjęła dawnego swego ulubieńca, jak można się było spodziewać, bardzo sympatycznie. P. Tercuzzi (Zbigniew) i panna Gabbi (Hanna) odśpiewali swe partje po polsku. Szczególniej pierwszy okazał, że nie jadł darmo polskiego chleba, wymawia wcale dobrze i spodziewać się należy, że wkrótce potrafi wcale czysto śpiewać po polsku.

Pp. Mikulski i Borkowski wywiązali się ze swych partyj wcale dobrze, to samo musimy powiedzieć o p. Koncewiczu (Mieczniku), u którego chcielibyśmy tylko widzieć więcej życia w polonezie w akcie 2m. Panna Wajc (Stryjenka) trudną arję buffo odśpiewała poprawnie i z humorem. Pani Tańska (Jadwiga) w ensembleach wcale dobrze się trzymała. P. Zboiński nie jest śpiewakiem operowym, nie można też od niego wymagać, aby pod względem muzykalnym zadość uczynił partji, którą śpiewał nasz nieporównany Keller. Możemy o nim tylko powiedzieć, że czynił co mógł, a brak głosu wynagradzał o ile możności świetną charakteryzacją i grą bez zarzutu. Chóry i orkiestra nie pozostawiały nic do życzenia, za co, jak w ogóle za wzorowe wystawienie całej opery należy się kapelmistrzowi Jareckiemu słuszne uznanie. Piękne dekoracje pęzla p. Dülla i nowe kostjumy przyczyniły się nie mało do uświetnienia przedstawienia „Strasznego dworu", który zapewne na długo tak jak „Halka" pozostanie magnesem ściągającym liczną publiczność do teatru. Rześki mazur układu p. Kosińskiego odtańczony w akcie 4m przez 8 par urozmaica przedstawienie.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Centralny bank zaliczkowy. Wydział związku galicyjskich spółek kredytowych i gospodarczych zajmuje się obecnie projektem utworzenia „Związkowego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie" — zakładu, któryby miałby być niejako bankierem stowarzyszeń zaliczkowych, rozsianych po kraju. (Kron. Codz.)

Wiedeń 18. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3168, zabitych wieprzów 941, zabitych owiec 205, jagniąt 439, żywych owiec 1058, żywej nierogacizny 1361. Cielęta płacono zł. 34 — 35, zabite wieprze 45 do 56, zabite owce 20—50, jagnięta rafary 6—14. żywe owce 40—50 za 100 kilo mięsa. Żywa nierogacizna 33—50 za 100 kilo żywej wagi. Targ był w ogóle mdły na wszystko. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Stadniny. Oto spis stadnin, znajdujących się w Królestwie Polskiem, w ziemiach zabranych i w Galicji.

1) Stado rządowe koni w Janowie Podlaskim. Produkuje konie angielskie i arabskie clewelandy, Yorkshiry, i rysaki mięszane.

2) Stado w Sernikach gub. Lubelskiej, własność hr. Ludwika Grabowskiego; produkuje konie angielskie najszlachetniejszej krwi.

3) Stado w Krasnem, gub. Płockiej, pow. Ciechanowskim, własność hr. Ludwika Krasińskiego; produkuje konie angielskie i arabskie najszlachetniejszej krwi, oraz Roadstery i kucyki korsykańskie.

4) Stado w Ursynowie pod Warszawą, własność hr. Ludwika Krasińskiego; produkuje perszerony i clevelandy.

5) Stado w Łosiu gub. Warszawska, pow. Górno-Kalwaryjski, własność p. Władysława Mysyrowicza; produkuje konie angielskie.

6) Stado w Turkowicach gub. Lubelska, powiat Hrubieszowski, własność p. Antoniego Makomaskiego, produkuje araby krwi mięszanej.

7) Stado w Łukomiu gub. Kaliska, pow. Koniński, własność p. Chełmskiego; produkuje konie mięszane krwi angielskiej i mięszane krwi perszerońskiej.

8) Stado w Rogowie gub. Radomska pow. Kozieniecki, własność p. G. Lewickiego, produkuje konie poprawne krwi arabskiej.

9) Stado w Satanowie nad Zbruczem na Podolu, własność ks. Romana Sanguszki (starszego); produkuje konie angielskie pełnej krwi i arabskie czystej krwi.

10) Stado w Sławucie na Wołyniu, własność ks. Romana Sanguszki (starszego); produkuje araby czystej krwi.

11) Stado w Chrestówce na Wołyniu, własność ks. Romana Sanguszki (starszego); produkuje araby czystej krwi.

12) Stado w Janiszówce (majątek Stawiszcze gub. Kijowska pow. Taraszczański), własność hr. Władysława Branickiego (młodszego), produkuje araby czystej krwi.

13) Stado w Rożkach, należące do dóbr Stawiskich, własność hr. Władysława Branickiego (młodszego); produkuje perszerony czystej krwi i mięszanej z krajowemi.

14) Stado w Szamrajówce dobra Białocerkiewskie, własność hr. Władysława Branickiego (starszego); produkuje araby czystej krwi i anglo-araby.

15) Stado w Uzinie pod Białącerkwią, własność hr. Konstantego Branickiego; produkuje araby czystej krwi.

16) Stadnina w Berczenie niedaleko Stawiszcz, własność p. Baltazara Podhorskiego; produkuje araby.

17) Stadnina w Rudem-Siele pod Stawiszczami, własność p. Seweryna Wiśniewskiego; produkuje araby.

18) Stado p. Władysława Merkowskiego pod Białącerkwią, posiada niewiele, ale jedne z najlepszych pod względem krwi i budowy konie arabskie.

19) Stadnina w Jastrzembińcach pod Lipowcem przez Winnicę, własność p. Chrząszczewskiego; produkuje piękne araby.

20) Stadnina w Skokach w gub. Grodzieńskiej, własność p. Jana Ursyna Niemcewicza; produkuje konie angielskie najszlachetniejszej pełnej krwi.

21) Stadnina w Swiacku gub. Grodzieńska, własność hr. Michała Wołłowicza; produkuje konie angielskie.

22) Stadnina w Wasilewiczach, własność hr. Witołdowej Wołłowicz; produkuje konie angielskie czystej krwi.

23) Prócz wymienionych posiadają jeszcze stada koni arabskich pp. Duchowski, Mazaraki i wielu innych pomniejsze.

24) Stado p. Zdzieńskiego w Płaszowie pod Krakowem przez Podgórze, ma mięszane, angielskie i arabskie.

25) Stado p. Benoe w Niegowiciu przez Bochnię; produkuje anglo-araby.

26) Stado p. Wykowskiego w Sufczynie pod Tarnowem.

27) Stado p. Jastrzębskiego w Dębnie pod Tarnowem.

28) Stado p. Stojowskiego w Jaszczewie przez Tarnów.

29) Stado p. Dzwonkowskiego w Gromniku przez Tarnów.

30) Stado p. Kazimierza Gorajskiego w Jasielsku przez Tarnów.

31) Stado ks. Sanguszki w Tarnowie, produkuje araby czystej krwi.

32) Stado w Chawłowicach pod Jarosławiem.

33) Stado hr. Wilhelma Siemieńskiego w Pawłosiewie pod Jarosławiem i w Chorostkowie na Podolu galicyjskiem, produkuje araby i anglo-araby.

34) Stado ks. Hieronima Lubomirskiego w Bakończycach pod Przemyślem, ma araby i konie mięszane maści dropiatej.

35) Stado p. Ostaszewskiego we Wzdowie przez Przemyśl pod Sanokiem.

36) Stado p. Serwatowskiego w Rajtarowicach pod Mościskami.

37) Stado p. Borowskiego w Hurku pod Przemyślem.

38) Stado p. Junga w Trzcieńcu pod Mościskami.

39) Stado p. Wolskiego w Biblii pod Przemyślem.

40) Stado hr. Stefana Zamojskiego w Wysocku pod Radymnem; produkuje konie angielskie najszlachetniejszej pełnej krwi.

41) Stado p. Kozłowskiego w Lipie pod Przemyślem.

42) Stado p. Cieleckiego w Bojakowcach przez Tarnopol.

43) Stado p. Mysłowskiego w Korobcu przez Lwów, produkuje konie angielskie.

44) Stado p. Wolańskiego w Czarnokońcach przez Tarnopol.

45) Stado hr. Juliusza Dzieduszyckiego w Jarczowcach przez Zborów, produkuje najsławniejsze czystej krwi araby, za których reproduktorami właściciel odbył wielką podróż na Wschód.

46) Stado hr. Tarnowskiego w Chorzelowie przez Mielec, produkuje najszlachetniejsze pełnej krwi angliki.

47) Stado hr. Artura Potockiego w Krzeszowicach pod Krakowem, produkuje anglo araby, perszerony i clevelandy.

48) Stado hr. Baworowskiego za Lwowem, ma konie angielskiego pochodzenia.

49) Stado p. Kaliksta Ochockiego w Białobożnicy w Galicji wschodniej przez Dźuryn; ma znane konie angielskie.

50) Prócz tego hr. Alfred Potocki, namiestnik Galicji, wspólnie z teściem swoim, ks. Romanem Sanguszko, mają stada, produkujące konie angielskie najszlachetniejszej pełnej krwi w Satanowie, a do wyścigów przysposabiają w Antoninie na Wołyniu.

Po większej części stada galicyjskie składają się z niewielkiej ilości okazów. Przeważa w nich rasa arabska; konie są średniego wzrostu i dlatego od niejakiego czasu niektórzy właściciele stad przeprowadzają krew angielską, używając do tego wybornych reproduktorów rządowych.

Nie możemy też pominąć stada hr. Maurycego Potockiego w Horodnie, w wileńskiej gubernji. Stado to powstało w połączeniu znanej angielskiej stadniny w Zatorze w Galicji, ze stadniną koni arabskich marszałka szlachty Bobra w Zahajcach, skąd do Horodna przeniesione zostały. Stado w Horodnie produkuje dziś anglo-araby.

W Zatorze zaś spotkać się można z miejscowemi atletycznej siły i olbrzymio rozrośniętemi perszeronami.

Również na uwagę zasługuje stadnina pół krwi angielskiej w Żulinie w Lubelskiem, własności hr. Franciszka Łubieńskiego, powstała z krzyżowania klaczy krajowych z ogierami angielskiemi.

Ostatnie wiadomości.

W tej chwili odbieramy z Lublina wiadomość pewną, potwierdzającą doniesienia korespondenta naszego z Warszawy o pewnem kokietowaniu z nami rządu moskiewskiego w Kongresówce. Nie potrzebujemy mówić jaki jest powód tego nagłego a pozornego tylko zwrotu. Inspektor zakładów naukowych w Lublinie wpadł w przeszłym tygodniu do gimnazjum żeńskiego na wykład religji i zburczał pełen oburzenia dyrektarkę, jak śmie pozwalać, aby naukę religji wykładano po moskiewsku; nauka religji w Królestwie Polskiem powinna być wykładana po polsku! hałasował p. inspektor; rząd kazał wykładać po moskiewsku tylko dla „nieumiejących języka polskiego" itd. Skłamał p. inspektor; wiadomo wszystkim, że rozkaz rządowy był zupełnie inny, ale jakże mógł wyznać, że rząd w opałach, stara się kaptować Polaków?

Wbrew pogłoskom o zamierzonych ulgach przez rząd rossyjski i o powołaniu kilku obywateli z Królestwa celem porozumienia się, wręcz przeciwne podaje doniesienie *Ostsee Ztg.*, miano wicie, iż miał świeżo wyjść ukaz wzbraniający powrotu tym członkom emigracji polskiej, którzy pod pewnemi zastrzeżeniami mogli dotąd starać się o pozwolenie powrotu. Zawieszenie tej mniemanej amnestji wraz z zaostrzeniami na komorach ma być według *Ostsee Ztg.* skutkiem obaw rządu przed propagandą anti rosyjską.

Sudiebnyj Wiestnik donosi, że obwinieni o udział w zaburzeniach, które odbyły się w Petersburgu przed miesiącem, zasiądą na ławie oskarżonych w senacie 6. lutego. Śledztwo już zostało ukończone.

Według *N. fr. Presse* ministrowie austrjaccy mieli w niedzielę 21. b. m. udać się do Pesztu dla dalszych narad w sprawie bankowej. Projekt, który wyszedł od dyrekcji banku jest „nieoficjalnej natury." Rząd węgierski odrzucił go już, a hr. Andrassy oświadczył ze swojej strony ministrom austrjackim, iż projekt ten nie może stanowić substratu dla dyskusji, ale dodał, że jest to życzeniem korony, i że ministerjum węgierskie skłania się do tego, aby mimo to prowadzić dalej układy. *N. fr. Presse* nie wie, na jakiej podstawie układy te mają być prowadzone, ale przypuszcza, że ministerjum węgierskie gotowe jest odstąpić nieco od punktacyj majowych.

Po ukończeniu wyborów do parlamentu także w południowych Niemczech, teraz dopiero podają dzienniki dokładne obliczenie rezultatu ogólnego wraz z porównaniem poprzedniego stosunku stronnictw w Izbie niemieckiej: stronnictwo narodowo-liberalne zachowało 100 krzeseł (dawniej 148), centrum Izby 95 (dawniej 90), postępowcy 25 (dawniej 48), stronnictwo wielko-niemieckie 30 (dawniej 23), konserwatyści 30 (dawniej 22), Alzatczycy jak dawniej 15, Polacy 14 (dawniej 13), socjaliści 10 (dawniej 9). W ściślejszych wyborach rozstrzygać się będzie między 42 narodowo-liberalnymi, 13 z centrum, 15 postępowców, 7 wielko niemieckiego stronnictwa, 12 konserwatywnych, 4 Polaków, 20 socjalistów.

Havas donosi ze Stambułu w depeszy z dnia 19. bm., że wielka rada Porty zażądała ponownego zwołania, gdyby konferencja wniosła nowe propozycje. Dnia 20. bm. odbędzie się zebranie konferencji. Gdy tureccy pełnomocnicy wręcz odrzucają propozycję mocarstw, więc konferencja będzie zamkniętą, a wszyscy ambasadorowie odjadą. Uderza mocno zachowanie się, odrzucające propozycje mocarstw, manifestowane przez chrześcian, powołanych do wielkiej rady. Grecki i ormiański patrjarcha jak i eksarch bułgarski dla słabości nie byli obecni osobiście, ale ich delegaci stanowczo oświadczyli się za odrzuceniem planu konferencji. Tak samo uczynił naczelny rabin żydowski. Delegat patryarchy antyhassunistów miał najgwałtowniejszą mowę przeciw propozycjom mocarstw. I delegat ormiański również gwałtownie protestował przeciw żądaniom konferencji, jednakowo poczynił pewne zastrzeżenia. Hassuniści nie mieli delegata, miał być nie wezwany. Większa część ulemów zachowała się milcząco.

Mehemed-Ruždi pasza, poprzedni wielki wezyr mianowany ministrem bez teki.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. stycznia. „Wiener Ztg." ogłasza mianowanie dotychczasowego posła w Haadze, barona Haymerle, posłem na dworze króla włoskiego, z udzieleniem mu równocześnie godności radcy tajnego.

Jassy 20. stycznia (**pryw**). **Przybyli tu kwatermistrze moskiewscy; wczoraj skonskrybowano wszystkie pomieszkania, które są do dyspozycji. Główna kwatera moskiewska ma nie znajdować się już w Kiszyniewie.**

Petersburg 19. stycznia (pryw.) Gdy odrzucenie zmienionych wniosków konferencji przez rząd turecki, będzie już faktem spełnionym, Rossja wróci do pierwotnego stanowiska i wniesie kwestję okupacji. Odnośne przygotowania zostały już zarządzone.

Stambuł 19. stycznia (pryw.) Konferencja spodziewa się dziś ostatecznej odpowiedzi rządu tureckiego. Wszyscy jenerałowie wezwani do wielkiej rady głosowali pierwsi za odrzuceniem żądań mocarstw.

Stambuł 20. stycznia. „Levantherald" podaje jako pogłoskę, iż rząd turecki przy wręczeniu odmownej odpowiedzi na propozycje mocarstw, dołączy do tego aktu wnioski pojednawcze ze swojej strony.

Stambuł 20. stycznia. (pr.) Przybyło tu wczoraj dużo Węgrów i Polaków w celu wstąpienia w służbę wojskową turecką. Klapka formuje legjon cudzoziemski. (Oczekiwać musimy potwierdzenia tej ostatniej wiadomości: Klapka nie wystąpił bowiem dotychczas ze służby austrjacko-węgierskiej P. R.)

Telegramy zbożowe. Wiedeń 19. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·—. Budapeszt 19. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·80 na wiosnę 00·00. Berlin 19. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 226·00. żyto loco 162·—, okowita 55·20. Szczecin 19. stycznia. Pszenica na kw.-maj 225·—, na wiosenne termina 0,000 rzepak 354·—.

Wiedeń d. 20. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	141·50	Akcje kolei Kar. L.	206·—
„ Anglo-Austr.	77·50	„ „ Południ.	74·75
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·01

Usposobienie ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń d. 19. stycznia, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	9·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	111·75	Galic. Indemnizacja	83·25
„ Ang.-Austr. B.	77·50	1864 Losy	134·50
„ Unionsbank	53·75	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	206·—	Verkersbank	78·—
„ „ Północn.	181·25	Tureckie Losy	17·50
„ „ Połudn.	74·—	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	94·50	Staatsbahn	242·50
„ „ Elżbiety	139·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	108·50	Bankverein	—·—
„ „ Węg. P.	—·—	Węgierskie Losy	73·25
„ „ Rudolfa	103 -	Reichsmark	61·60
Wiener Baugesellsch.	10·—	Rossyjskie Banknoty	1·56

Usposobienie: słabe.

Lwów d. 19. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·30	Londyn	125·30
„ „ „ „ srebr.	67·25	Srebro	117·10
Renty w złocie	74·40	20-frankówka	10·01
Losy pożycz. z r. 1860	112·25	Dukat ces. men.	5·94
Akcje banku narod.	818·—	100 Reichsmark	[illegible]·65
Akcje banku kredyt.	141·40		

Przyjechali do Lwowa dnia 20. stycznia.

Hotel Europejski. F. Gniewosz ze Sanoka. L. Kaszyński z Magierowa, H. Karzykiewicz z Kotzmann.

Hotel Krakowski. W. Soroczyński z Choronowa, K. Winnicki z Turad, K. Suchodolski z Czernichowa, L. Wisłocki z Jarosławia, A. Johne z Kijowa.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 19 stycznia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł.	207 50	205 —
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	110 —	108 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 ..	211 50
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 —	83 15
„ „ „ 4 „ „	77 75	76 75
„ „ „ 5 „ „	84 —	83 15
Banku Hipot. galic. 6%	87 25	86 35
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 25	83 25
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 75	20 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	5 82
„ cesarski	6 —	5 88
20 frankówka	10 06	9 95
Pół imperjał rossyjski	10 30	10 10
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 56	1 54
100 marek niemieckich	62 30	61 30
Srebro za 100 złr.	117 —	115 —
Wiedeń, 18. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 75	61 60
„ „ „ „ srebr.	68 05	67 90
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ „ węgierskie	74 25	73 75
„ „ „ galicyjskie	84	83 25
„ „ „ bukowińsk.	82	81
„ „ „ siedmiogr.	72 —	71 50
„ węg. poż. kol. 300fr. 120 zł.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 10	96 90
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	95 —	88

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	91 60
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 50	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	285 50	284 50
„ „ „ 1854	108 —	107 50
„ „ „ 1860	112 75	112 50
1/4 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	121 25	120 75
Losy pożyczki z r. 1864	135 25	134 75
„ prem. pożycz. węgier.	73 50	73 25
„ Comorente	22 25	21 75
„ Kredytowe	162 25	161 75
„ Żegl. par. na Dunaju	96 —	95 —
„ księcia Salm	42 50	41 50
„ „ Palfy	33 25	32 75
„ „ Klary	36 —	35 25
„ hr. St. Genois	39 50	39 —
„ miasta Budy	33 75	33 50
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 —
„ hr. Waldstein	27 —	26
„ hr. Keglevich	15	14 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	18 —	17 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	820	819
Zakładu kredytowego	142 60	142 40
Żeglugi par. na Dunaju	345	343
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1815
„ rządowej fr. a.	246 50	245 50
„ zachod. s. Elżbiety	139 50	139 25
„ Południowej	76 —	77 75
„ Galicyjskiej	207	206 50
„ Czerniowieckiej	109 50	109 25
„ Albrechta	33 30	32 50
„ węg. północ.-wsch.	89	88 50
„ ks. Rudolfa 200zł. sr.	104 —	103 75
„ Alföld. Fiumańskiej	96 —	95 —
„ Koszycko-Bogumił.	86 —	85 50
„ Siedmiogrodzkiej	76 50	76 —
„ Cisańskiej	158 —	156 —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	118 50	118 —
„ Franciszka Józefa	125 —	124 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	79 75	79 50
Zakładu kredyt. węgier.	112 50	112 25
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		— —
„ galicyjsk. hipot.		—
„ dla obrotu ogól.	79 50	78 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	—	
„ Koszycko-Bogu.	65 75	65 25
„ państw. St. 500fr	156 —	155 -
„ Emisja z r. 1867	147 50	147 —
„ połudn. St. 500fr.	114 25	113 75
„ Bony 1875-76 6%	—	— -
„ P. c. F. 100 zł. mk.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. wa.	96 50	95 50
„ „ w srb. 5%	105 25	104 75
„ połud. półn. 5 „ za 100 zł. w. a.	87 50	86 50
% w srebrze	92	91
„ g. K. L. 300z wa. w sreb. 5% za 100	— —	100 —
Emisja II.	98 —	97 50
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100)	77 75	77 25
Emisja z r. 1867	78	77 50
Siedm. 200zł. wa.	60 25	60 —
„ ks. Rudolfa 300zł. w sr. 5% za 100z.	76 —	75 —
Austr. Lloyd 100zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	86 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 95	5 94
„ dukat na wagę	5 95	5 94
20 frankówka	10 01	10 —
Suwerny angielskie	12 60	12 55
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	116 90	116 70
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m	61 70	61 60
Rubel pap.	1 55	1 55

Rypsy jedwabny, atłas lustrynę, taftę, aksamit i manszester różnokolorowy do ubierania sukień, podszewki w rękawy kieszenie, kloty, nitaj, creisse glanceperkal, półpłótno, sones, percale, dymki, organtyny, muszliny, tarlitany, batist-claire, crêpe-de-lyse, tiul bruckselski, siatkę do podwlekania, siatkę do okien, illuzje, krepę francuską, frou-frou, gazy, grenadin, blondyny, gipiury, koronki, szlarki, weloniki, aksamitki, wstążki,

Kwiaty i **pióra** do kapeluszy.

Frędzle, krepiny, spięcia i wszelkie ozdoby szmuklerskie, taśmy, sznury, szutasie, guziki, rogi i brykle do gorsetów, haftki, okówki, miary krawieckie „centymetry,“ radełka, naparstki, nożyczki z fabryk angielskich, jedwab neapolitański, nici poczwórne królewskie, również nici i igły do szycia ręcznego i maszynowego we wszystkich kolorach, bawełnę prawdziwą pottendorfską, estramadurę 6-cio nitkową, na kołdry 8-mio nitkową we wszystkich kolorach, matematyczną cieniowaną, p ryską do haftu, bawełnę kręta, przędzę niciana i bawełnianą, zapał do znaczenia i t. p.

Rękawiczki znakomite pragskie glase i jelonkowe, odszczególnione medalami na wystawie światowej, krawatki, kokardki, szaliki, kryzki, garnitury, kołnierzyki, manszety w najnowszym guście, deszczochrony, parasolki damskie „en-tout-cas,“ płaszcze gutaperkowe nieprzemakalne, kalosze rosyjskie, portmonetki, tytonierki, torby ręczne i podróżne, necessery, albumy grające, kasetki, karty do grania, marki preferansowe, szczotki do włosów i sukień, szczoteczki do zębów i do paznogci, grzebienie do czesania szyldkretowe, słoniowe, bawole i metalowe, **po cenach najniższych.**

Gorsety paryskie od złr. 1·50 do 5, pończochy i skarpetki niciane i bawełniane, kaftaniki meryno, kalisony męskie i damskie trykotowe i flanelowe, chustki, szale, kamasze, kamizelki, kaftaniki włóczkowe damskie, męskie i dziecinne, oraz kaftaniki, czepeczki, podbródki i powijacze, ceratę amerykańską do pokrycia mebli i na stoły, ceratkę żółtą zwaną woskową, również płótno gutaperkowe „Jaconet“ używane na prześcieradła dla chorych lub dzieci, pantofle skórkowe i łyczkowe, najlepsze papierki francuskie na cygara, umbrelki i knotki do lampek nocnych.

poleca znany z taniości nowo urządzony magazyn

przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie. 3363 3—0

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się spiesznie i najakuratniej.

ANTONI MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17, — poleca na **karnawał:**

KAPELUSZE

składane (chapeau claque) tybetowe po zł. **6·50.**
atłasowe po zł. **9** z pudełkiem.
cylindry najnowszego fasonu po zł. **5 50, 6, 6·50, 7** do **9.**

KOSZULE balowe po zł. **2, 2·50, 3, 3 50** do **5.**
KOŁNIERZE i MANKIETY najnowszego kroju.
KRAWATKI białe i czarne. 3479 2—6

Zlecenia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą.

Kawiarnia Teatralna

odtąd przez sezon zimowy

cała noc otwarta,

zaopatrzona w rozmaite **Delikatesy, — Wina** doborowe. **Piwa** i prawdziwy **Porter** angielski — jako też w **ciepłą kuchnię.**

Nie zaniedbuję o tem Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić. 3384 16—0

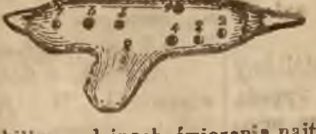
Do Drukarni

Posada **maszynisty** jest w mojej drukarni do obsadzenia, panowie, którzyby zechcieli takową zająć, zechcą się udać listownie wprost do mnie i podać swoje warunki. 3486 1—3

Brody 18. stycznia 1877.

Jan Rosenheim.

Nowy włoski INSTRUMENT MUZYCZNY,
jeszcze dotąd **nieznany**, a uznany przez powagi w świecie muzykalnym,

Ocarina  Ocarina

na której grać może po kilku godzinach ćwiczenia najtrudniejsze kompozycje każdy człowiek niemuzykalny. Ton dźwięczny i melodyjny czyni Ocarinę jednym z najmilszych instrumentów muzycznych salonowych, a bajecznie niska jej cena pozwala każdemu miłą sobie uczynić rozrywkę. Ceny instrumentu wraz z wskazówką:

Nr. I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
zł. 1—	zł. 1·50	zł. 2—	zł. 2·0	zł. 3·40	zł. 4·4	zł. 5·0.

Nr. IV. i V. strojony do akompaniamentu fortepianu. Na składzie jedynie u

BLAU & KANN, Wien I., Babenbergerstrasse.

Wysela się za zaliczką. Odprzedający otrzyma rabat. 3271 4—12

!!! NA KARNAWAŁ !!!

poleca świeżo zaopatrzony handel

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we **Lwowie,** ulica Halicka l. 18, vis-à-vis Wgo K. Ballabana.

Rękawiczki pragskie ciemne i jasne na 1 i 2 guziki para 1 zł.
Rękawiczki jasne na 3 guziki, zł. 1·20, na 6 guzików zł. 1·60.
Krawatki do wiązania i gotowe czarne, kolorowe i białe.
Szaliki damskie, wielki wybór w najnowszym guscie.
Kołnierzyki i manszety męskie i damskie w najnowszych fasonach
Wachlarze białe i czarne.
Sznury do wachlarzów jedwabne w różnych kolorach.
Zarzutki atłas. białe od zł. 8—12.
Welony ślubne od zł. 5—12.
Tarlatany, satyny i organtyny w różnych kolorach.
Przybory **toaletowe** z pierwszorzędnych fabryk.
Oraz wszelkie drobiazgi do robót damskich.
Wielki wybór **guzików** do ubrań męskich i damskich.
Przybory krawieckie i szewskie po cenach fabrycznych.

Obstalunki z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Z szacunkiem **W Bystrzonowski,** we Lwowie, ulica Halicka nr. 18.

3481 1—3

Biała koronkowa chustka tiunika i różowa materjalna suknia jest do nabycia. — Bliższa wiadomość w Adm. „Dzien. Polskiego“. 3491 1—1

---

3 Buhajki

rasy holenderskiej, jeden 18 a 2 po 15 miesięcy, są z wolnej ręki w Zarządzie dóbr Surochów, poczta Jarosław, **do sprzedania.** Bliższej wiadomości można zasięgnąć na miejscu. 3487 1—3

Nakładem księgarni **W. ZAWADZKIEGO** we Lwowie, wyszła broszura:

Wskazówki likwidatora

do pobieżnego obliczania wartości budynków i ziemiopłodów. Dla użytku likwidatorów i poszkodowanych przez *Adolfa Piotrowskiego,* likwidatora galic. ogóln. Tow. ubezpieczeń.

Cena 60 ct. w. a 3463 2—20

Dr. Jakób Horowitz

adwokat krajowy

otworzył kancelarję

w TARNOPOLU.

3488 1—3

Zupełnie nowe i bardzo melodyjne

WALCE!

STRAUS, Johan, „O schöner Mai“, walce z operetki tegoż „**Prinz Methusalem**“ które z wielkiem powodzeniem przedstawiają we Wiedniu. 1 zł.
STRAUS, Edward, „**Das Leben ist doch schön**“ walce 90 ct.
Z przesyłką pocztową o 6 ct. więcej.

Poleca księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

3489 **we LWOWIE.** 1—2

Z. DWORSKI

przyjmuje **materje jedwabne, wełniane, koronki, wstążki, pióra i mantylki do prania** sposobem chemicznym. 3468 2—3

Ulica Akademicka Hotel Georga nr. 2.

Retuszer

positiv i negativ poszukuje miejsca na prowincji. Bliższa wiadomość **Lwów** w zakładzie fotogr. Wny J. Eder pod literą **J. P.** 3490 1—3

Po znacznie zniżonych cenach.

Z powodu zwinięcia interesu

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

SKŁADU MEBLI

pod firmą

F. & L. KIRSCHNER

we Lwowie,

przy placu Trybunalskim l. 1.

Mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach

obicia na meble wszelkiego rodzaju, **dywany, chodniki, kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak dotychczas z największą akuratnością. 3492 1—12

Po znacznie zniżonych cenach.

Medal na Wystawie w Paryżu w 1875.

Pâte Codéine Tolu Zed

Użycie Siropu i Pasty Dra ZED z Kodeiną i Balsamem tolu uspakaja rzeczywiście i szybko *rozdrażnienie piersi, zapalenie kanałów oddechowych, koklusz, nieżyt, katary, kaszel suchotników.*

FLAKON 2 FR. I PÓŁ, PUDEŁKO 1 FR. I PÓŁ.

w Paryżu, rue Drouot, 22.

We LWOWIE, w aptece P. Mikolasch; w KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w WARSZAWIE, wskład Mat. apt. PP. Mrozowskiego i Gallego.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 3361 10—0

SOKAL & LILIEN

dawniej **O. M. BRAUN**

we Lwowie,

polecają swój

KANTOR WYMIANY

w którym kupują i sprzedają

wszelkie obligacje państwowe, akcje, losy, monety itp. **eskontują kupony, wylosowane obligacje i listy zastawne przed terminem wypłaty.** 3310 5—0

Na żądanie posyłają za zaliczką pocztową.

Sprzedają losy na raty.

Polecenia z prowincji uskuteczniają jak najrychlej

pod warunkami najprzystępniejszymi

Karol Gruchol

handel płócien,

we Lwowie, dawniej Rynek nr. 4, teraz Rynek nr. 35, obok księgarni p. Milikowskiego,

poleca

KALOSZE paryskie

największy skład **dla mężczyzn:**

wysokie moskiewskie	zł. 4·80
pół wysokie	zł. 3 i 3·50
płytkie	zł. 2·40 i 2·80

dla dam:

wysokie futrem obłożone para	zł. 4·80
à la Pompadour, wysokie obcasy, para	zł. 2·40
bez pięty z elastyką	zł. 1·20 i 1·65
do obcasów flanelą podszyty	zł. 2, 2·50
do obcasów z lekką podszewką	zł. 1·50 i 1·7

Dla dzieci płytkie i wysokie.

Zamiejscowe zlecenia uskuteczniam za pobraniem pocztowem.

3466 2—0 **Karol Gruchol.**

Przewyborne, przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

właśnie otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

we **Lwowie,** w Rynku l. 42.

Nr. 1. Taszu, żółto-kwiat.	zł.	4·40
„ 2. Juntojczan, biało-kw.	„	3·60
„ 3. Nandzyn, zbiór maj.	„	3·—
„ 4. Suchong, czarna	„	2·50
„ 5. Congo, familijna	„	1·60
„ 6. Proszek herbaciany	„	1·40
„ 7. „ z najlep. herbat	„	1 50

za funt = 500 gramów.

3446 2—10



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 32—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski, mechanik.

Nowo otworzony

SKŁAD MEBLI

pod firmą:

KLUG & BUCZANIEWICZ

we LWOWIE,

w Rynku pod liczbą 36,

zaopatrzywszy się w znaczny zapas mebli wszelkiego rodzaju, tudzież mebli z giętego drzewa i żelaza, materyj na meble, ceraty amerykańskiej, zwierciadeł w ramach złoconych i orzechowych, karniszów, kutasów do firanek i tym podobnych przedmiotów do urządzenia pomieszkań należących, poleca takowe po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na urządzenie całych pomieszkań lub też pojedyńczych przedmiotów tak na prowincję jak i miejscowe, będą z największą akuratnością wykonywane. 3372 5—6



Buhajki

rasy algawskiej, półtoraroczne, są do nabycia. Cetnar żywej wagi po 25 zł. w. a. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr **Mądzielówka,** ostatnia poczta Podhajce. 3451 4—7



Maszyny do szycia.

Za złr. 25 do 35 dostaje się bardzo dobrą, choć trochę używaną maszynę wyrobu Schutzena, Greifera, Singera albo Kettensticha, pod realną 5-letnią gwarancją we fabryce maszyn do szycia A. Seidlera w Wiedniu, V., Hundsthurmstrasse Nr. 117 Maszyny te są odebrane od osób nie mogących płacić, a zatem prawie całkiem nowe. 3944 5—10

Wyborne Pierniki

własnego wyrobu.

Paczka 40 ct.
Sztuka 5 ct.

**Toruńskie,
Frou-Frou,
Waniliowe,
Pomarańczowe,
Czokoladowe,
Aneszkowe,
Cytrynowe,
Różanne,**

poleca

Jan Müller

3476 **cukiernik.** 2—12

Choroby

gardła i piersi

3328 **leczy** 12—0

Wszech Med.

Dr. J. MAHL

ord. od 3—5 po poł. ul. Krakowska l. 2 w domu p. Wallacha I. piętro.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy, na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem.
„ „ „ **7%** „ 30- „ „
„ „ „ **8%** „ 50- „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

3346 8—0 **Dyrekcja.**

Angażujemy

towarzystwa gry

na c. k.

austrjackie losy państwowe z r. 1839,

z gwarantowanemi 36 wygranemi i w połączeniu z 20 sztukami losów węgierskich, albo z 20 sztukami losów komunalnych na spłaty miesięczne po 12 złr. Program i dostateczne wyjaśnienie udziela się na każde pisemne zamówienie franco i gratis.

Nader ścisły kalendarz losowania na rok 1877 rozsyła się na żądanie każdemu franko i gratis. 3418 16—0

NYITRAI & Comp.

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 16 (eisernes Haus).

We Lwowie u pana **Józefa Frieda** ulica Krakowska l. 16.

Medal Srebrny w Paryżu 1875 r.

PŁYN SMOŁOWY Barberon

jest wybornym napojem, zapobiega i leczy: **dychawice, kaszle, gościec, choroby gardła i żołądka, katary piersi i pęcherza;** środek niezawodny dla zabezpieczenia od **cholery i żółtej febry.**

Kapsułki smołowe Barberona

z czystej smoły Norwegskiej, leczą: **choroby kanałów oddechowych, dychawice, kaszle, gościec, grypę, choroby gardła, katary płuc i pęcherza.**

ELIXIR BARBERON

ze solą chlorhydrofosforanu żelaza, zastępuje likiery stołowe najwięcej poszukiwane. Lekarze i chorzy przekładają go nad wszelkie preparacje żelaziste. Leczy: **niedokrwistość, blednicę, ogólną niemoc,** zażyty po jedzeniu ułatwia trawienie.

Sprzedaż hurtowna w Paryżu, u p. ADAM, Dom komisowy, Carrefour de la Croix Rouge 2; we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 3386 4—13

ORDERY KOTYLIONOWE

w wielkim wyborze

najnowsze, najgustowniejsze i najtaniej

w handlu

ST. WAYDOWICZA

we Lwowie ulica Halicka l. 7. 3345 6—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.